

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii
miesięcz. 2 k. 50 h. z 2-krot. 3 k. — h.
kwart. 7 k. 50 h. wysyłką 9 k. — h.
rocznie 30 k. — h. pocztow. 36 k. — h.
W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 5 koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzny 17—19.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz pe-
titowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal-
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia reklamacyjne uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Śladami Franzosa i Sacher-Masocha.

Wiedeń, 2 listopada.

(A) Posłuchajmy, jak „Deutsches Volksblatt“, jeden z najgorliwszych heroldów dziennikarskich obecnego gabinetu centralistycznego, gniewa się z powodu nieuchwalenia gimnazjum ruskiego w Stanisławowie:

„Sejm galicyjski będzie wnet odroczone — pisze ów dziennik (nr. 5324 z dnia 1 listopada) — i panowie wszechpolacy mogą sobie powinszować zwycięstw, jakie odnieśli podczas sesji bieżącej w dziedzinie narodowej. Lecz panowie radcy tajni i ekscelencyje, a więc właśnie ci, którzy przy każdej sposobności, bijąc się w piersi, zapewniają o swej lojalności dla cesarza i dla państwa, ci właśnie się zdradzili tym razem. Hrabia Dzieduszycki powiedział wczoraj (dnia 29 października) jasno i otwarcie, że jego stronnictwo głównie dlatego odmawia założenia gimnazjum ruskiego w Stanisławowie, ponieważ rząd austriacki postanowił założyć ową szkołę i już wstawił sumę odpowiednią w tegoroczny budżet. Ten sam pogląd, tylko innemi słowy, wyraził były prezydent (?) galicyjskiej Rady szkolnej i domniemany (?) profesor uniwersytetu, dr. Bobrzyński. W kraju wiadano już oddawna, że polscy mężowie stanu w Austrii udają jedynie lojalność wobec państwa, zwłaszcza wobec teraźniejszego rządu. Teraz, obóz wszechpolski jest, rzecz jasna, bardzo zadowolonym z powodu tak szczerych wyznań.“

Wybornem jest owo identyfikowanie obecnego rządu biurokratycznego z państwem! Jeszcze lepszem jest przytaczanie wyrażeń opozycji przeciwko temu rządowi — za formalną neutralność stanu! Ale posłuchajmy dalej.

Artykuł boleje w dalszym ciągu nad uciskiem Rusinów przez Polaków, usiłuje przedstawić napad studentów ruskich na ks. rektora Fijałka, jako wybrzyk kilku słusznie oburzonych patriotów ruskich i puszca wreszcie wodze swojej fantazji przy opisywaniu gwałtów, rzekomo popełnionych przez młodzież polską. Jakich używa kłamstw przy tej sposobności, scharakteryzować można przytoczeniem jednego zdania: „To, czego się dopuściła młodzież uniwersytecka polska — woła artykuł — przewyższa wszystko, czem kiedykolwiek zgrzeszyli ludzie cywilizowani na punkcie brutalności i podłości!“

Od polityki przechodzi autor do spraw ekonomicznych. Gniewa go Krajowy Związek przemysłowy, twierdzi, że jest to instytucja, założona wyłącznie celem dawania posad kilku „Warschauer Kul-

turträger“ i boleje nad ludnością, która musi własnymi pieniędzmi żywić tę „bandę cudzoziemskich oszustów“. Wreszcie charakteryzuje życie polskie w Galicyi, jako szereg napaści, jako korupcję, przewrotność, podłość, często zradę stanu i po-deptanie kardynalnych praw człowieczych. Osobno jeszcze stronnictwo wszechpolskie otrzymuje parę epitetów, jak „Sippschaft“ itd.

Ów artykuł, zatytułowany „Polska gospodarka“ pozuje na korespondencję ze Lwowa. Znamienne błędy lokalne przecież i ów ton zasadniczy, który utożsamia opozycję przeciwko obecnemu gabinetowi biurokratycznemu ze zbrodnią stanu, owa naiwność, z jaką autor gromi każdy najsłabszy cień oporu przeciwko woli obecnych ministrów, — to wszystko czytelnika, który zna stosunki, ostrzeże, iż ma przed sobą nie elaborat lwowski, lecz inspirację biur na wiedeńskiej Herrengasse.

Brutalne napaści na Polaków w „Ostdeutsche Rundschau“, karczemne napaści w „Deutsches Volksblatt“, kampania przeciwko stronnictwu wszechpolskiemu, którą prowadzi „Neue freie Presse“, popiera ją dr. Koerbera z taką samą zapamiętałością, co i gazeta urodzonego w Bochni pana Verganego, — wszystko to dowodzi, że obecny gabinet biurokratyczny wziął sobie bardzo a bardzo do serca porażkę, jaką poniósł w sprawie gimnazjum ruskiego. Widać, iż nie był na tę porażkę przygotowanym, lecz przeciwnie spodziewał się, że większość polska w Sejmie galicyjskim zatwierdzi tajne jego pakt z Rusinami. Liczył na miękkość charakteru polskiego, na usłużność znanych faktorów każdego rządu, których nie brakuje niestety wśród posłów polskich, na umiejętność sterowania społeczeństwem polskiego z pomocą półszeptów, półgroźb i półobietnic. Zawiedli go też ci, którzy go informują o sprawach polskich, choć nie znają narodu polskiego, nie znają jego ducha i jego tradycji, nie mają wyobrażenia o zmianach tudzież przeobrażeniach, zachodzących w jego nastroju.

Dzisiaj gabinet biurokratyczny, gdy przegrał kampanię we Lwowie, gniewa się i w gniewie chwytając środków odwetu, bardzo zawodnych, wręcz fałszywych, zabójczych dla państwa, dla tego właśnie państwa, z którym tak się lubi utożsamiać. Zmobilizowano przeciwko nam prasę wiedeńską. Dzienniki, utrzymujące z gabinetem obecnym jawne albo tajne stosunki, lżą nas, spotwarzają, przedstawiają jako gromadę kajdaniarzy. Nie nowa to metoda! Posługiwał się nią Franzos, posługiwał Sacher-Masoch, posługują się podrzędni dziennikarze i fabrykanci belletrystyczni, gdy chodzi o wywołanie taniego efektu w głowie łatwowiernego czytelnika niemieckiego.

Posługują się tą metodą również ministrowie pruscy, którzy dążą do wytopienia żywiołu polskiego. Lecz w Austrii dotychczas byliśmy zdania, że paragraf dziewiętnasty ustaw zasadniczych o równouprawnieniu narodowości obowiązuje wszystkich, nawet urzędników drugiej i pierwszej rangi. Dotychczas sądziliśmy, że sfery urzędowe wiedeńskie stoją wyżej, niż Franzos i Sacher-Masoch. Dotychczas mieliśmy, że kierownicy państwa rozumieją, iż szczerze jednej narodowości na drugą, podburzanie Niemców przeciwko Polakom, sianie nienawiści rasowej daleko prędzej zburzy Austrię, niżeli napad najpotężniejszego wroga. Widzę, że omyliliśmy się na całej linii. Za żadnego gabinetu napaści prasowe w Wiedniu na naród polski nie były tak zjadliwe i tak systematycznie uprawiane, jak właśnie od lat czterech; za żadnego gabinetu w owych napaściach nie brały udziału tak wybitnego dzienniki inspirowane, jak od chwili, gdy biurokraci-centraliści zasiedli na fotelach ministeryalnych.

Szczerze jednej narodowości na drugą nazywa się teraz ratowaniem państwa i pracą nad zażegnaniem przeciwności narodowych!

Walka ludowców z ugodowcami.

(Korespondencja „Słowa Polskiego“).

Poznań, 30 października.

Obecna walka przedwyborcza jest najlepszą sposobnością do zmierzania sił stronnictw politycznych na gruncie poznańskim. Co się przez pięć lat pisało w gazetach lub mówiło na zebraniach publicznych, to otrzymuje obecnie zastosowanie praktyczne. Do walki stanęły warstwy, t. zw. wpływowe z jednej strony, a z drugiej stronnictwa o wpływ się dobijające. Nie jest to więc walka o tyle kasandrze, aby wynik jej stanowić miał o dążeniach i kierunkach politycznych ludności polskiej pod berłem pruskim, lecz jeden tylko epizod ewolucji wielkiej, która jeszcze dziesiątki lat potrwa, zanim spowoduje zmianę gruntowną w pojmowaniu, sposobie myślenia i dążeniach naszego społeczeństwa całego.

Minęła już era Capriwego, Wilhelm II. znajduje się na właściwej drodze wiekowych tradycji do mu Hohenzollernów, rząd pruski jest w każdym calu niemiecki, zabórczy, wobec sąsiadów świadomy celu. Dla tego ani mowy być nie może o tem, aby ten „najwięcej pruski Niemiec i najwięcej niemiecki Prusak“, zasiadający na tronie starego Fryca, do łaski swej miał dopuścić ludzi, którzy przynależą do państwową do Prus pojmują inaczej, niż na podstawie tylko niemieckiej. A jednak pan Kościelski, ten wybitny przedstawiciel i wódz pruskiej „c. k.“, nie

16

ZA WISZA CZARNY

DRAMAT

Juliusza Słowackiego.

ZAWISZA.

Panienko! bądź sobie smętną,
Smutek mi nie jest przeciwny.

LAURA.

Zaprawdę charakter dziwny
Co powiem wszystko mu jedno...
Panie sztuką nie powszednią
Uczona paluszki chyże
Puszczać po srebrzystej lirze
Na wielką przyszlą naukę...
Lecz jeśli ty człowiek broni
Nie lubisz jak lira dzwoni,
Ja moje liry potłukę
I będę cichą niemową,
I piosenki nie zamruczę,
A gdy odjedziesz, na nowo
Palce moje grać wyuczę...

ZAWISZA.

Nie tłucz lir, dobre są czasem
Kiedy je słychać pod lasem
Przy miesiącu... z kwiatów wonia,
Pieśni, co po rycerzach dzwonią.

LAURA.

Czy lubisz kadzidło?

ZAWISZA.

Zakadź.

LAURA.

Choćby piżmem.

ZAWISZA.

Choć jałowiec...

LAURA.

Więc będę śpiewać i płakać
Śmiać się i wonieć piżmowcem
A ty mi powiesz, gdy cała
Zmienniejsza ja od miesiąca
Będę zanadto pachnąca
Lub będę nadto płakała...

ZAWISZA.

Dobrze, jam szczerą osobą
Jak mi się co nie podoba
To powiem.

LAURA.

Choćby me oczy
Nie podobały się?

ZAWISZA.

Powiem.

LAURA.

Serce me do niego skoczy
Jak rybka, co za ołowiem
Skacze... wzięta sztuką zdradziecką
Bo on... to mój ojciec i dziecko...

GNIEWOSZ (wchodzi).

O Panno... w zamku naszym wielka zdrada
Panno... żebrak ten... to (*) ukryty...

LAURA.

Żebrak...

GNIEWOSZ.

Kazałem wziąć do lochu dziada.

LAURA.

To Firszt.

GNIEWOSZ.

W kłódki go zamknąć... z wołokity
Zedrzeć odzienię... przetrząść... znaleziona
Panno... pod jego płaszczem ta korona...

ZAWISZA.

Musił ją zedrzeć w kościele amator
Złodziej jest jakiś... widzę, rubicundus,
Daj mi ją... cóż to widzę... Imperator
Romae... co widzę Panno: Sigismundus...
Rege Vitoldo... Jest w tem jakiś trunek
Rege Vitoldo. Piękny... podarunek
Cesarz... przyjaciel mój...

LAURA.

To jest quiproko...

ZAWISZA.

Pewnie quiproko jakieś... lecz kwiczące.

LAURA.

Nie bierz tej rzeczy do serca głęboko,
Moga być innych powodów tysiące
Dla których żebrak jest w tej okolicy.

ZAWISZA.

Gdzie jest ten człowiek mospanie?

GNIEWOSZ.

W piwnicy.

pogodził się jeszcze z faktem swej chybionej polityki i dotąd wpływa, jak wpływał w znanym kierunku na tok naszych spraw publicznych.

W pewnych sferach dążność do ugody trwa wciąż, i jeżeli dziś jej nie ma, to pochodzi to jedynie stąd, że ugodowcy nie mają się poprostu z kim godzić.

Jest jednak jeszcze ktoś, co okazuje swą gotowość do układów; jest to centrum katolicko-niemieckie. Stronnictwo to wyzyskując hasła religijne, tolerowało dotąd Polaków, mając na uwadze, że właśnie dzielnice polskie bardzo znacznej liczby posłów mu dostarczały, zwłaszcza Śląsk Górny, poza-tem uprzytomniało sobie zawsze ten fakt historyczny, że germanizacja dzielnic polskich była protestantyzacją wschodnich części państwa pruskiego, osłabiającą obóz katolicki w Niemczech. Z tego więc powodu warstwy wpływowe z arcybiskupem Stablewskim i p. Kościelskim na czele znajdowały zawsze oparcie u centrowców, im się oddawały i wszelkimi siłami tłumiły ruch narodowy polski, który przeszkadza polityce i dyplomacji centrowej. Z pobudek zupełnie ubocznych przyłączył się do obozu t. z. ugodowców ks. prałat Jażdżewski.

Te machinacje p. Kościelskiego, arcybiskupa i towarzyszy nie podobały się szerszemu ogółowi, nie wglądającemu w sprawy zakulisowe, a żądającemu przede wszystkim ruchów swobodnych i opieki dla budzącego się życia narodowego w szerokich masach ludności. Zwolennicy ruchu ludowego wierzą w to, iż dążeniom germanizmu jedynie skutecznie wtedy się oprzeć, gdy lud cały stanie do walki. Być może, że wkrótce zabraknie nam dostatecznych sił z inteligencji, bo jej będzie coraz mniej. Wtedy to lud stanowić będzie główną siłę narodową. Dziś więc trzeba go uświadamiać i do samodzielności zaprawiać.

Z dwóch względów sprzeciwiają się temu ugodowcy: jedno, że przez uświadamianie ludu tracą absolutną władzę nad nim, a podrugie coraz silniejsze tętno życia narodowego w masach polskich budzi jakoby uwagę Niemców, skłania rząd do dalszych kroków nieprzyjaznych i krzyżuje dyplomację centrową, która wciąż łagodzi opinię niemiecką, tem, że asymilacja żywiołu polskiego z niemieckim zwała postępować winna.

Walka ludowców z ugodowcami odbywa się jednak pod hasłami, które nie mogą zadowolić zwolenników szeroko zakreślonej akcji ruchu demokratyczno-narodowego.

Partya „Orędownika” ludowcowego ma program ciasny, stanowiąc i jest pomimo swego charakteru demokratycznego na wskroś konserwatywną. Do tej partii przyłączył się pewien odłam szlachty, arystokracji wielkopolskiej, nie będącej w kontakcie z resztą szlachty przeważnie dlatego, że na czele polityki szlacheckiej stoją ludzie przez los, a nie przez urodzenie wywyższeni.

Na popularności zyskał ten odłam szlachty „demokratycznej” przez to, że antagoniści ich nie mieli szczęścia w polityce ugodowej. Tem więcej zasługuje na uwagę sojusznik ten ludowców ze szlachtą tak zw. demokratyczną, notabene na wskroś arystokratyczną i stanową, że większa część wywalczonych przez ludowców mandatów poselskich dostała się w posiadanie tych kilku panów z arystokracji.

Demokracja narodowa, świadoma swych dążeń, nie zapala się zbyt do tej walki, a jeżeli po-

piera ruch ludowcowy „Orędownika”, to tylko dlatego, że rezultatem obecnej walki wyborczej będzie osłabienie warstw i osób, które wskutek swej taktyki ugodowej tłumiły wszelkimi sposobami ruch narodowy, potępiały dążenia narodowe na Ślązku i same chciały stanowić o losach społeczeństwa. Zresztą wśród kandydatów tzw. „ludowych” znajduje się parę osób, których wybór ze wszech miar za pożądany uważać możemy.

ZEGOTA.

Z przeszłości Rusi.

Cała starożytna historia Rusi jest obrazem bratobójczych walk, które trwają prawie nieustannie. Gwałty i mordy dokonywane nawet na najbliższych krewnych były rzeczą zwykłą. Walki te wywiązywały się w skutek współubiegania się książąt o tron wielkoksiążęcy, albo o niezawisłość od tego tronu. Włodzimierz, przezwany Świętym, zamordował brata swego i ożenił się z narzeczoną jego, zabijając przed tem jej ojca. Syn jego Świętopełk zamordował trzech braci swoich. Miecz, krucizna lub osłepienie pojmanego były zwykłym środkiem usunięcia niedogodnego krewnego lub rywala. Zapamiętała walka wrzasa między książętami nawet wtedy, gdy dzikie hordy Połowców grabiły i pustoszyły okolice Kijowa i tyśiące ludu uprowadzały w niewolę. Ruscy książęta, nie mogąc sobie dać rady z przeciwnikami, sami ich na kraj swój sprowadzali. W ciągu 50 lat po śmierci Włodzimierza Monomacha, Kijów zmienił 23 władców, a w 1170 roku na Rusi było 72 oddzielnych, niezawisłych i odrębnych książątek ruskich. Raz tylko jeden księciu Włodzimirkowowi udało się połączyć większą część tych oddzielnych księstw w jedno, ale wtedy gdy ten walczył w polu, w stolicy jego Haliczu wytworzyła się partya możnowładców, którzy z bezprzykładną zaciętością wicherzyli przeciwko własnemu księciu. To też po powrocie do stolicy w okrutny sposób wytracił bojarów lub wypędził ich z kraju.

Nie więc dziwnego, że przy takim braku wszelkiej spójni politycznej, napad Tatarów w 1224 roku oddał im całą Ruś w ręce, a książę Daniel był zmuszony bić czołem chanowi Batyjiowi i odtąd już stale książęta ruscy przyjmowali godność swą z rąk chanów Złotej Ordy.

Ten to Daniel Romanowicz założył w 1255 roku Lwów wśród dziewięciu lasów rozścielających się w tych miejscach, gdzie dziś znajduje się wieś „Zniesienie”. Miasto otrzymało nazwę od najstarszego syna książęcego Lwa. Ale nowo zbudowany gród stał zaledwo sześć lat na swem miejscu, chan bowiem tatarski kazał księciu zburzyć go, żeby nie stał na drodze tatarskim najazdom. W rok potem, następca Daniela, Lew zbudował znowu miasto, ale już na południowych stokach dzisiejszej góry Zamkowej i przeniósł tu stolicę swoją z Halicza. Dla obrony nowej stolicy zbudowano dwa drewniane zamki, jeden na górze drugi na dole.

Ostatni z książąt Rusi — Bolesław Trojdenowicz, syn siostry księcia Jerzego umarł w roku 1340. Był to prawnuk Władysława Łokietka, ożeniony z rodzoną siostrą Aldony, żony Kazimierza W. Na podstawie więc prawa spadkowego, Kazimierz zajął bez boju całą Ruś Czerwoną, która obejmowała ziemie Przemyską, Chełmską i Halicką.

Kazimierz zajął się podniesieniem i zaludnie-

niem odziedziczonych pustkowi, kazał na koszt skarbu polskiego na miejsce drewnianych wybudować dwa zamki murywane, a miasto otoczyć jednym kamiennym murem, a drugim usypanym z ziemi wałem i głęboką fosą, zalaną wodą. Mur wewnętrzny zaopatrzono 17 basztami, które do utrzymania w dobrym stanie i do bronienia w czasie potrzeby powierzone były różnym cechom rzemieślniczym.

Cheąc przyczynić się do rozwoju stolicy Rusi, Kazimierz nadał jej prawo magdeburskie, wyposażył miasto 170 łanami frankońskimi ziemi i nadał swobody rządzenia się swemi prawami Saracenom, żydom i Ormianom, którzy się osiedlili w stolicy. Wskutek tego niezmierna ilość cudzoziemców napłynęła do stolicy, bo gdy w innych krajach prześladowania religijne i przewroty państwowe rujnowały byt i szczęście ludów, wtedy król polski we Lwowie pozwalał rządzić i sądzić według ustaw, które mieszkający sami sobie nadadzą. Ta sama swoboda, co obrządkowi rzymskiemu, służyła wszystkim innym wyznaniom. Rusini zajęli część zachodnią miasta, żydzi i Saraceni południową, Ormianie i Tatarzy około bramy krakowskiej, a Polacy i Niemcy w środku.

Kazimierz Wielki dał oprócz tego przywilej Lwowowi, mocą którego wszystkie towary z krajów ościennych idące ze wschodu, musiały być naprzód sprowadzone do Lwowa, tu wystawione na sprzedaż w przeciągu dni 14, a dopiero ową niesprzedaną resztę dozwolano było wywozić dalej na zachód, po upływie przepisanej terminu. Stąd cały handel wschodu skierował się na stolicę Rusi, a miasto urosło do wielkiej przemysłowej, a pośrednio i umysłowej potęgi.

Następca Kazimierza Wielkiego, Ludwik węgierski, przyłączył Ruś do korony węgierskiej, która obłożyła kraj ogromnymi podatkami i cłami.

Córka Ludwika, Jadwiga, po śmierci ojca w 1387 r. podjęła wyprawę do Lwowa dla przywrócenia Polsce dziedzictwa Kazimierza Wielkiego. Lwów wysłał na spotkanie jej deputację z pozdrowieniem: „Pani i dziedziczki Rusi”. Jadwiga zniosła uciążliwe cła i podatki, które Węgry Ruś obarczyli i potwierdziła prawa i przywileje Kazimierzowskie.

Po odejściu Jadwigi z Krakowa, rozeszła się pogłoska jakoby kraje ruskie od Polski odpaść i któremuś z książąt nadane być miały. Stolica Rusi, której na tem zależało, ażeby przy większym państwie pozostać mogła, wyprawiła do króla poselstwo, z radców miasta złożone, z nakazem, żeby nie wracało dopóki nie wyjedna u Tronu pisemnego zapewnienia, że Jagiełło nie odstąpi Rusi Czerwonej nikomu, lecz pozostawi ją sobie, małżonce swojej i dzieciom z niej spłodzoną wraz z Królestwem Polskiem. Posłowie obietnicę tę otrzymali od Jagiełły w r. 1388 w Lublinie, gdzie wówczas bawił dwór Polski. Piękny ten i ciekawy dokument spisany po łacinie na pergaminie i opatrzony wielką pieczęcią królewską jest przechowywany w archiwum miejskiem we Lwowie. Podajemy go w dosłownem brzmieniu, zatrzymując tegoczesną pisownię.

„Wladislaus dei gracia Rex Poloniae, lituanie-que princeps supremus et heres Russie etc. Significamus quibus cupedit universis. Quod cupientes Regui nostri Polonie ac Terrarum nostrarum conditionem in omnibus reddere meliorem quemadmodum ex assumpte dignitatis officio astringimur et tene-

ZAWISZA.

Pozwólcie mnie z nim... sekretnej rozmowy.

LAURA

Jesteś tu panem... tylko mu ty głowy
Nie karz... bo może on sercem zawinął...

ZAWISZA.

A któż ja, czy kat... abym sobie czynił
Sam sprawiedliwość... na zdrajce są prawa.

LAURA.

Więc zostań... tutaj... a ja choć ciekawa,
Rozmowie waszej z jeńcem nie przeszkodzę
Każ go tu sobie przywieść — ja odchodzę...

ZAWISZA.

Panie Gnięwoszu... proszę cię o jeńca,
Wpuść mi go tutaj... jak oko samego
Dziwny czas... jestem sam naksztalt szaleńca
I miecza jestem człowiekiem żelaznego,
I zda się wróbi dwóch w Polsce nie ważę
A muszę same podglądać cesarze.
Dziwny czas... takie już czyste anioły
Jak... ja... a muszę w sercu mieć jurystę
Któryby własne bronil przyjaciół
I sprawy czynił ich przed sercem czyste;
Gdyby nie patron taki... skarz mię Boże
Chodziłbym plwając na ludzi jak w morze...
Smętny świat... zda się że niemieckie heldy
Stoją na polach — żelazne osoby
Ale za koniem zostają hundsfieldy...
I za skrzydłami husarza — psie groby
Niegodne miecza wielkiego rycerza
Tyle cesarskich zdrań... w tych trupach leży...
Gdy myślę o tem... że rycerze miną

A zdrada może... przetrwa je żywotem
To coraz z większą boleścią matczyną
Myślę o Polsce... Chyba bym z powrotem
Był na tej ziemi... baran białoruny
A wtenczas ani wiatry ni pioruny
Ani miecz... ani jad... ani trucizna,
Ani bezbożność ducha, ni podłość
Nie tkną jej... We mnie bowiem jest ojczyzna
Bo we mnie wszystkie są dla niej miłości
Jak gwiazdy w taki uwiązane snopek
Że razem król ja ojczyzny i chłopiek.

MANFRED.

Zawiszo... broń mię...

ZAWISZA.

Więc to ty chłopaku
Ty coś mi niegdyś... był rycerskim synem,
Manfred... proszę... w tym starym żebraku
Była dziecina... błyszcząca rubinem
Teraz po same aż książęce uszko —
Dobrze pamiętam dziecięce serduszek.
Co ty tu robisz błaznie... czy na szpiega
Wyszedłeś... co to znaczy wołochito...
Czy Ci już główka na karku dolega
Czy chciałeś by cię jak ptaszka ubito
Na polskim zbożu... być zjedli żorawie?
Jak mi ty wyrósł chłopcze... człowiek prawie —
Wieleż to lat masz... prawda już dziesiątek
Lat... jakem ciebie porzucił niemiecku
I w zamku matki twej... tyle pamiętek
Tyle pamiętek... na tym mogilniku
Gdzie tam cyprysy stoją... koło ściany
Chodź mi tu chłopcze... powiedz mi kochany
Czy ty mię kiedy wspominał... co... mów szczerze

Tego prostaka... czyś ty wspomniał kiedy
Bo ja bywało... nim się na sen zbierze
A wiele wiele mam rycerskiej biedy
I gdzieś na trawie... leżę pod gwiazdami
To często... często myślą byłem z wami.
A twardy miałem żywot... na hazardy
Różne fortuny zmiennej wystawiony
Otóż pomimo ten los nieraz twardy
Myślałem o was... Dziwniem rozczulony
Twoim widokiem... Dziwne rozczulenie!...
Ile tam wody upłynęło w Renie
Pod zamkiem. Chłopcze, mój mały lamparcie,
Bądź dobrej myśli... masz tu opiekuna,
Lecz wszystko co wiesz powiedz mi otwarcie;
Tyś był podobny zawsze do świstuna
I teraz pewnie rzecz nie z serca czynił,
A tylko dawną płochością przewinił.

ODSŁONA.

ZAWISZA. LAURA.

ZAWISZA.

Teraz więc panno... oto ja wyjadę
Sam z moim Głupcem tylko i Mandułą
Który mi starczy za ludzi gromadę,
A radbym żeby serce twe poczuło
Że jeśli w sercu ja mam jaką wadę,
Jeżeli się czem wśród ludzi popsulo
To mi świat cały odda sprawiedliwość
Że pewnie wadą tą — nie jest fałszywość.

LAURA.

Szczerze więc powiedz mi, o myślisz o mnie.

C. d. n.

Cukiernia z pokojem do śniadań
we Lwowie
ul. Gródecka 1. 52

Kazimierz Piotrowski

poleca wszelkie artykuły w zakres cukiernictwa
wchodzące, w pokoju do śniadań Piwo pilzneńskie
z browaru mieszczańskiego „B. B.” oraz wszelkie
zimne i gorące przekąski. 9645 51

mur, Cum itaque ex divisione Regni ac terrarum ejus plerumque ipsius Regni nec non terrarum desolatio comitatur, ex unione vero ipsius et Terrarum ipsius felicia continuo suscipit incrementa, Quo circa Terras nostras in unione volentes omnimode conservare, promittimus tenore presentium et spondemus quod districtum ac Terram nec non civitatem nostram lemburgensem nulli ducum aut cuipiam hominum dabimus aut quomodolibet conferemus, sed eundem districtum ac Civitatem lemburgensem pro nobis ac inclita principe domina Hedwige, Regina Polonie, Consorte nostra carissima, nec non liberis nostris ac Corone Regni nostri Polonie tenebimus, habebimus et habere volumus temporibus perpetuis et in evum. Harum quibus Sigillum nostrum appensum est testimonio literarum. Datum in Lublin in crastino beati Michael Archangeli. Anno domini Millesimo trecentesimo octuagesimo octavo“.

W przekładzie dokładnym to znaczy: Władysław z Bożej łaski, król Polski, wielki książę litewski, dziedzic Rusi etc. Oznajmiamy wszystkim komu należy wiedzieć, że chcąc uczynić położenie naszego królestwa Polskiego i naszego państwa lepszym pod każdym względem jak do tego z przyjętej godności jesteśmy zobowiązani, gdy zresztą z podziału królestwa i jego ziem często wynika zniszczenie samego królestwa i jego krajów, a w spójni nabiera wzrostu ciągłego, szczęśliwość jego samego i krajów, dlatego też pragnąc państwo nasze na wszelki sposób w łączności owej zachować, ślubujemy niniejszem i przyrzekamy, że okręgu i ziemi i miasta naszego Lwowa żadnemu z książąt, ani żadnemu człowiekowi nie damy, ani jakimkolwiek sposobem nie nadamy, lecz ten okręg i miasto Lwów dla nas i dla najjaśniejszej księżny Jadwigi, królowej Polskiej, najdroższej małżonki naszej, dla naszych dzieci i korony królestwa naszego Polski dzierżyć będziemy, posiadać będziemy i posiadać chcemy po wieczne czasy. Na uwierzytelnienie tego pisma, przytwierdzona jest wielka pieczęć. Dan w Lublinie w wilję św. Michała Archaniola 1388 roku.

W tym ciekawym dokumencie wielki król pouczał swe narody, że tylko w jedności siła a w rozdrobieniu nicość i utrata wszelkiego znaczenia.

Od tego czasu Ruś Czerwona stała się złączona z Polską, dzieląc jej sławę, powodzenie, zlewając krew na różnych polach bitew ramię do ramienia z Polakami, a potem dzielając jej niedolę.

Dr. J. STELLA SAWICKI.

Z Irlandyi.

VIII. Widzieliśmy już, że przed 30-stu laty stary język irlandzki zdawał się być zupełnie zapomniany przez ludność, jeżeli zgola nie umarli. Wspominali o nim tylko panegirycy i polityczni krasomowcy, ale wspominali, jako o zatraconym, narodowym skarbie. Jedyni ludzie, którzy wtedy marzyli jeszcze o wskrzeszeniu języka, nauczyciele szkółek wiejskich, nie wiedzieli, w jaki sposób złożyć jego gramatykę. Tej nigdy nie było w starym piśmiennictwie irlandzkim — nie było przynajmniej żadnego jej śladu w olbrzymim mnóstwie starych rękopisów,

złożonych w małej części po klasztorach i prywatnych bibliotekach krajowych, a w znacznie większej na stałym lądzie, wszędzie, gdzie istnieją jeszcze, lub niedługo istniały „kolegia“ (seminaria) irlandzkie, lub dokąd byli zasłali starożytni i średniowieczni irlandzcy uczeni i misjonarze — w Szwajcarii, północnych Włoszech, w Hiszpanii, Belgii, Francji, w południowych Niemczech i aż w samej Moskwie. Typograficznych pomników języka nie było wcale w Irlandyi przed r. 1822, bo, jak już wiemy, od samego powstania sztuki drukarskiej, aż do zniesienia parlamentarnego samorządu Irlandyi (1801), władze angielskie, czy orańsko-protestanckie przestrzegały, aby nawet czcionki gaelickie do kraju się nie przedostały.

Wspomniałem też w poprzednich artykułach o przetrwaniu gwary gaelickiej w pewnych zakątkach wyspy, w dalekich osadach dawnego królestwa Connaught, t. j. tej właśnie najbardziej prowincji, do której — „albo do piekła“: „to Connaught or to hell“ — wypychał Cromwell katolicką ludność, o ile nie udało się mu wywieść jej wszystkiej na Atlantyk... Na starych i rozmyślnie podziurawionych okretach. Mowa, jakiej lud używał w Connaught — a także z rzadka tu i owdzie indziej na zachodzie i południu — nie była już czystym, klasycznym językiem irlandzkiego średniowiecza; była ludową gwarą, dziwnie pomieszaną z angielszczyzną. Jednakże lud innej nie znał. Kiedy więc w r. 1871 zaprowadzono i w Irlandyi oświatę przymusową, z całym arsenałem urzędowych szematów i centralistycznej kontroli, nauczyciele w zapadłych okolicach wnieśli do rządu podanie o pozwolenie uczenia miejscową gwarą przynajmniej w przygotowawczych oddziałach. Pozwolenie otrzymali; choć zaś było ono wielce ograniczone, dało jednak nauczycielom pochop i zachętę do troskliwego zajęcia się samym językiem.

Otrzymali też klasyczne wzory. Powstały towarzystwa, za których staraniem wychodziły przedruki ze starych rękopisów. Mężem, który zachodniemu nauczycielstwu przodował w zabiegach u rządu i który może być uważany za zwiastuna dzisiejszego odrodzenia gaelickiego w Irlandyi, był Jan Fleming. W r. 1877, dwaj znawcy starożytności, ks. Nolan i Dawid Comyn założyli „Towarzystwo dla zachowania irlandzkiego języka“, które wydało trzy elementarne gramatyki i istnieje do tej pory. Ale już w trzy lata po swoim powstaniu, Towarzystwo to wydało z swego łona dużo czynniejszy „Związek gaelicki“, który w r. 1882 zaczął wydawać czasopismo („The Gaelic Journal“), drukowane po irlandzku i po angielsku. Istniało ono, wychodząc tylko pięć czy sześć razy na rok, w nader trudnych warunkach, podtrzymywane materialnie przez jednego człowieka — protestanckiego pastora, Maxwella Close. Dopiero kiedy w r. 1890 redaktorem pisma został ks. O'Growney — autor najnowszej i najlepszej gramatyki irlandzkiej — kiedy, po zaprowadzeniu zmian szczęśliwych, zdołał spopularyzować je i rozpowszechnić, w szerszych warstwach zaczęła budzić się narodowa świadomość. Wkrótce też zarysował redaktor plan przywrócenia narodowi rodzimego języka i plan ten dał powód do założenia tak głośnej dziś „Ligi gaelickiej“.

Powstała ona w lipcu 1893, w małym pokoiu — mieszkaniu księdza O'Growney — przy ulicy O'Connell'a w Dublinie i wzięła sobie za zadanie „zachowanie języka irlandzkiego, jako narodowego języka Irlandyi, oraz jego krzewienie, jako języka żywego, wydawnictwo już istniejącego piśmiennictwa gaelickiego i uprawianie współczesnej w narodowym języku literatury“. Pierwszymi założycielami byli obok redaktora: dr. Douglas Hyde, jeden z najwybitniejszych celtołogów — Jan Mac-Neill, Dawid Comyn, O'Neill-Russell, L. Gordon i Michał Cusack. Nazwiska te wymieniam głównie dlatego, ponieważ należą do ludzi (prawie wszystkich żyjących), którzy mając szeroką i dobrze zasłużoną sławę filologów i historyków celto-gaelickich, stali się całkiem nieświadomie inicjatorami ruchu zupełnie nowego w Irlandyi, od wszystkich dotychczasowych późniejszego, wydającego dziś już, w swoim zaraniu, owoce, o jakich oni sami wcale nie marzyli.

Marzyli — i sami to teraz przyznają — o takim obudzeniu ciekawości wśród pedagogów i literatów, jakieby zdołało stopniowo pociągnąć za sobą chęć nauczania się zapomnianego języka, uczenia się go i posługiwania się nim... równoległe z angielskim. Albo więc nie domyślali się przedziwnej dynamiki myśli i czynnika, jakie rzucili — albo (co prawdopodobniejsze) nie spodziewali się ci uczeni znaleźć w narodowym społeczeństwie, w najgłębszych nurtach jego pieśni, tej zgłodniałej i stęsknionej gotowości do odzyskania całkowitej mocy plemiennej duszy i jej odrębności, jaką nieomal od razu znaleźli. Członkowie nowo założonej ligi powzięli szczerą, siłą myśl działania w kraju za pomocą miejscowych komitetów lub kółek. Każde kółko, złożone z ściśle ograniczonej, niewielkiej liczby chętnych uczniów języka, otrzymywało z Dublina za dobrą opłatą lub nawet bezpłatnie, odpowiednią ilość popularnych podręczników, wyborne stopniowanych, wystarczających do samonauki. Do każdego kółka przybywał od czasu do czasu kierownik, władający dobrze językiem. Z dobrowolnie składanych drobnych ofiar pieniężnych zakupowano biblioteczki, złożone wyłącznie z popularnych wydawnictw legendowych, historycznych, religijnych, obyczajowych i poetycznych.

W łonie tych kółek powstała bardzo wczesnie myśl urozmaicenia i uweselenia suchej pracy przez wznowienie w każdej miejscowości starożytnych zabaw, zwyczajów i uroczystości, o jakich czytano w książeczkach. Sporty angielskie zastąpiono z wielkim zapalem ćwiczeniami i rycerskimi grami dawnych Gaelów; przy każdym kółku, a więc niebawem — bo już w r. 1898 — po wszystkich miasteczkach i wioskach, istniały znowu, wskrzeszone z zamierzchłej przeszłości, staro-celtyckie „feisanna“, czyli stowarzyszenia, urządzające comiesięczne festyny niedzielne z programem, na który składały się odgrzebane z pod pleśni minionych wieków śpiewy narodowych bardów, muzyczne utwory minstrelów, deklamacje klasycznych poematów — festyny, kończące wspólną, choć najskromniejszą wieczerzą uczestników.

Własną swoją siłą żywiołową, wracał dawny język i rugował obcą mowę, obce zwyczaje i nawyki. Dziś już nie brak w Irlandyi nauczycieli tego języka — brak ich tylko dotkliwy w wielkich

Z TEATRU.

(„Cud św. Antoniego“, sztuka w 2 aktach Maurycego Maeterlincka; przekład Zofii Wójcickiej. — Zuzanna w kąpiel, obraz sceniczny w 1 akcie, przez Jerzego Grabieca).

Po „Monnie Vannie“, którą obwołano jako zwrot w dotychczasowej twórczości głośnego „symbolisty“, belgijskiego, nowa sztuka Maeterlincka, grana u nas po raz pierwszy w piątek, wprowadziła w pewien kłopot nie tylko snobów, ale i rzetelnych, lecz mało krytycznych jego wielbicieli. W „Cudzie św. Antoniego“ zaczęto się dopatrywać pokrewieństwa z utworami dawniejszymi, z czasów przed „realistycznym“ dramatem „Monny“, zaczęto uwielbiać ponowne jakoby zadzierżgnięcie ścisłego węża pomiędzy światem nadmysłowym a rzeczywistym, zaczęto dostawać zawrotu głowy nad „bezdenną głębią“, zionącą z świętej postaci mnicha z Padwy i stosunku ludzi do niego.

Niewiem, czy się mylę, ale zdaje mi się, że w ocenianiu ostatniej, bądź co bądź interesującej, a może i niezwykłej premiery, nie powinien odgrywać roli tego rodzaju frazesowe poglądy. „Cud św. Antoniego“ nie jest chyba niczem innym, jak zabawnym przedrzeźnianiem słabostek ludzi, satyrą na ich rozum i na ich moralność. Stawiona, jakoby „głęboka“, myśl, nawiasem powiedziawszy, najpowszechniejsza w świecie, że tylko u prostactw prawdziwa, szczerą znajdziemy wiarę, niejednokrotnie, oczywiście, graniczącą z zabobonem, jest tutaj, w postaci starej służącej Wirginii, szczegółem drugorzędnym, jakkolwiek, dzięki humorowi, cechującemu jej konwersację z świętym, najbardziej pojętnym.

Umarła stara, bogata panna Hortensya, niewiasta pyszna i skąpa. W przedpokoju mieszkania jej zjawia się chuda, ascetyczna postać, która zajętej

myciem podłogi służącej Wirginii przedstawiwszy się jako święty Antoni z Padwy, oświadcza, że przychodzi wskrzesić jej panią.

Każdy inny, „normalny“ człowiek, wychowany w dzisiejszych warunkach, w którym na wiarę w rozmaite cudowne nieprawdopodobieństwa czy też nieprawdopodobne cudowności nie dużo jest miejsca, byłby doznał bardzo prostego wrażenia, że na przed sobą uciekiniera z Kulparkowa. „Prostactkowie“ mają atoli przywilej innego patrzenia na świat: Wirginia uwierzyła w prawdziwość pochodzenia niezwykłego gościa, zmarłego, jak wiadomo, przed kilkuset laty i — mimo swej głębokiej, naiwnej, bezkrytycznej wiary, traktuje go, jak zwykle, codziennie zjawisko. Komenderuje nim, jakby sobie równym; daje mu wieniec do rąk, sadza go to na tem to na innym miejscu, stosownie do tego, gdzieby jej nie przeszkadzał w myciu podłogi, każe mu przynosić wodę w wiaderku i rozmawia z nim o rzeczach bardzo powszednich: o rybie, którą jedzą zebrani właśnie spadkobiercy Hortensyi, o rozmaitych gatunkach win, którymi popijają tę rybę, no i o uczynionym dla niej zapisie dwóch czy trzech tysięcy franków. Dla niejednego dyskurs ten będzie gloryfikacją szczerą, naiwnej wiary, która w inny sposób, w życiu codziennym, wyrażać się nie umie.

Piszącemu te słowa zdawało się jednak, że wesola ta rozmowa zawiera w sobie raczej satyrę na tę naiwność, aniżeli jej apoteozę. Prosta, ale niezupełnie głupia dusza — a całkiem głupie dusze nie mogą wchodzić w rachubę — mająca przed sobą nagłe zjawisko z tamtego świata, zapominałaby niewątpliwie języka w głębie, a nie zajęłaby wobec niego stanowiska poczciwej, szczerzej kumoszki. U prostych, ale nie całkiem głupich dusz pojęcie świętości będzie, właśnie wskutek naiwnej wiary, czemś niedostępnym, czemś, czego „per panie Święty“ traktować nie można, ale przed czem w głębokiej upadła się po-

korze. Wirginia „obejmuje“ z św. Antonim Padewskim nie jak rzetelny człowiek, ale jak figura z betlejemskich jasełek. Przytaczam te szczegóły dlatego, aby w stosunku tym nie doszukiwać się jakichś zbyt głębokich symbolów, bo takie pojmowanie rzeczy przeszkadza zrozumieniu istoty „symbolizmu“ w sztuce.

Patrzącym na Wirginię, nasuwa się mimowolnie przypuszczenie, że i ona spogląda na świętego Antoniego jak na waryata, że rozumniejsza od innych wchodzi od razu w jego rolę i nie chcąc go drażnić tytułuje go świętym i łagodnym ludzkim postępowaniem chce się zabezpieczyć od ewentualnego napadu furiackiego — obawa, której inni z spadkobierców, wraz z lekarzem i księdzem, nieomieszkalni w odpowiedniej wyrazić chwili.

Naiwna wiara nie przeszkadza i Wirginii myśleć o sobie: ewentualna utrata spadku w skutek wskrzeszenia zmarłej zastanawia ją, choć krótko. Ostatecznie przemaga w niej wrodzona dobroć, a może i cicha kalkulacja, że panna Hortensya zmarłszy, wstawszy, nie zechce, po zakosztowaniu zaświadowego bytu, powracać do swojej przywary ziemskiej, do skąpstwa i raz zapisanych jej franków nie odbierze.

Nie mamy jednak prawa wchodzić w tajniki prostej, naiwnej duszy Wirginii, natomiast mamy prawo przypuszczać, że nie o symbol chodziło Maeterlinckowi, ale z jednej strony o zwykłą, acz bardzo subtelą satyrę — że i najprostszą, najnaiwniejszą wiarą nie chroni człowieka od egoizmu, z drugiej zaś strony o uzasadnienie myśli, że prosta, naiwna wiara padiszy na grunt dobroliwy, wrodzone samolubstwo unicestwia.

No, ale to jest prawda, która za wszechwładzą wiary bynajmniej nie przemawia, tak, jak dalsze udramatyzowane rozumowanie autora, wymierzone przeciwko zdrowemu rozsądkowi, również nie bardzo

Część II trylogii
powieści historycznych
z epoki napoleońskiej

Wacława Gąsiorowskiego

Rok 1809

2 tomy

wyszła z pod prasy i nabywać można
w Administracji „Słowa Polskiego“ we Lwowie
ul. Chorążczyzny 17—19. Cena egzemplarza kor. 3 w ozdobnej oprawie kor. 3-60
przesyłka pocztowa kosztuje 55 hal

miastach Anglii, Walii i Szkocji, gdzie żyją i pracują setki tysięcy Irlandczyków. Ruch wydał świetne owoce na polu narodowego piśmiennictwa. Rosnie nowoczesna literatura gaelicka, niema prawie ani jednego z tej obłazymiej rzeszy irlandzkich publicystów i literatów, co to do niedawna wysługiwała się redakcyom i wydawcom angielskim, którzyby dziś nie potrafili pisać po gaelicku; wielu z nich pracuje wyłącznie na niwie swojskiej.

Głośny Conan Doyle, angielski powieściopisarz i historyk wojny boerskiej, zaczyna zasilac narodową, gaelicką prasę swojej ojczyzny drobnymi utworami, które podpisuje staroirlandzkim nazwiskiem przodków: Conan Maol. Ruch rozlał się zwycięsko i objął warstwy wyższe: ucza się języka kapłani, lekarze, dublińscy adwokaci i profesorowie — zmuszeni są uczyć się go nawet redaktorowie wielkich organów irlandzkiej prasy politycznej i posłowie... bo lud chce mówić i czytać tylko po gaelicku, słuchać słowa Bożego w kościołach i słuchać posłów przed urną wyborczą, tylko w macierzystym języku.

Słyszalem z ust wielu Irlandczyków zdanie, iż ruch gaelicki przyczynił się do istotnego, narodowego uświadomienia Irlandyi bez porównania więcej, aniżeli wszystkie poprzednie ruchy — a przyjacieli nasz, prezes Towarzystwa filipolskiego w Anglii i jeden z najczynniejszych członków ligi gaelickiej, William Gibson, zaręczał mi, że ruch ten stworzył poniekąd życie towarzyskie w największej podupadłych i zdzieczonych kątach kraju, zmniejszył pijaństwo i wychodziło za morza...

EDMUND S. NAGANOWSKI.

TO I OWO.

Mania obniżania się przed obcymi.

W zesz. 12 z września br. IV. rocznika niemieckiego czasopisma „Zeitschrift der internationalen Musikgesellschaft“ znajdujemy na str. 736—737 w rubryce „Musikberichter“ korespondencję z Krakowa o ruchu muzycznym w tem mieście, napisaną w tonie bezwzględnie potępiającym, wyrażającą się słowami dziwnego lekceważenia o ludziach, zajmujących najwybitniejsze, a przez swoich i obcych uznane stanowisko w świecie muzycznym.

Dla przykładu w jakim tonie napisane jest to sprawozdanie, przytaczamy kilka najdrastyczniejszych jego „wyroków“.

I tak czytamy tam:

„Lutnia“ — to związek śpiewaczy o charakterze dyktancko-towarzyskim, wspierany przez kapelę wojskową. Produkcji tych nie podobna brać na serio“.

„Władysław Żeleński, dyrektor konserwatorium, dawał dwa koncerty, złożone z własnych kompozycji. Jego muzyka kameralna nie posiada najmniejszej wartości (!!!), kompozycje fortepianowe są ciężkie...“

Pisząc o sezonie operowym, autor korespondencji tak się między innymi wyraża:

„Dawano jedną tylko operę polską „Mazepę“ Minheimera, lecz bez powodzenia... Zaledwie kilka oper wystawiono możliwie... Reżyseria godna była pożałowania“.

Korespondencja podpisana jest inicjałami A. Ch. a z tonu rzucania bezwzględnie potępiających, nie tylko niesprawiedliwych, ale złośliwych i zohydających wyroków, bez żadnego umotywowania, bez tła logicznego możnaby wnioskować, że napisał ją jakiś obcy,

jakiś wróg naszego narodu. Niestety w nagłówku tej rubryki wymienieni są imiennie sprawozdawcy, a jako autora wspomnianej korespondencji podano niejakiego A. Chybińskiego. Na innem zaś miejscu, w rubryce adresów członków stowarzyszenia czytamy o tym panu: „Adolf Chybiński, nauczyciel gimnazjum i pisarz muzyczny, Kraków, ul. Floryńska 32 II. p.“

Co prawda w urzędowym szematyzmie nie mogliśmy się w żaden sposób doszukać nie tylko „Adolfa Chybińskiego, nauczyciela gimnazjalnego“, ale wogóle żadnego Chybińskiego, w każdym jednak razie nie ulega chyba wątpliwości, że korespondencję ową pisał Polak.

Mamy więc do czynienia albo z objawem pospolitej dość grafomanii, która się z niczem nie liczy, byle się tylko wypisać, a którą dotknęty, im bardziej wymyśla, tem więcej sobie wyobraża o swojej wyższości, albo też — najdelikatniej powiedziawszy — z brakiem prostej przyzwoitości narodowej, która nakazuje, abyśmy się przynajmniej sami przed obcymi nie spotwarzali. Tacy panowie jak p. Chybiński najlępsząby oddali przysługę narodowi, gdyby wypuścili sprawę jego ze swej opieki przed obcymi...

MAŁY FEJLETON.

W. Dalecka. Chryzantemy.

— Ach, co kwiatów! Same Chryzantemy! Czy lubisz tak, ciotko, chryzantemy?

— Czy lubię? Hm... tak, zapewne, muszę je lubić.

— Musisz?

— No, nie wiem... Skoro ich tu mam tyle...

— Ach, powódz kwiatów! całe morze chryzantemów! Wieńcami spływają u okna, kapią z ram obrazów. U lampy zwieszają się białe i różowe puszyste ich pęki. Ach, i tu, i tu, i tu... Wszystkie stoliki i półki, nawet poręcz kanapki pokrył śnieg chryzantemów. W rogach pokoju ściera się po ziemi z pełnych waz czerwonego marmuru. Tkwią u ścian jak główki aniołków.

Podnieśmy płomień, niech pełne światło zaleje te masy kwiatów, ten przepych strzępiastych kiści.

— Nie, nie! Zostaw światło, jak jest, wpół-przymiemie.

— Ale bo tak jest smutno. Co? Zawiesiłaś u okna firanki z czerwonej gazy? Kwiaty po nich płyną, jak duże złote lzy... Ten twój pokój, ciotko, pełen kwiatów, jest dziś jak mauzoleum. Co chcesz robić? Jaką to lampkę zapalas? Ciotko, ta lampka — takie lampki palą tylko na grobach w Zaduszki.

— A czyż dziś nie Zaduszki?

— Może lepiej zanieść to na cmentarz?

— Komu?

— Nie, nie rób tego... Naprawdę, jak mogły... Pocóż ten krzyżyk stawiasz wśród kwiatów? O, jakas ty dziwna dzisiaj. Ciociu, zbladłaś tak silnie... Co? lzy w oczach? w twoich oczach? O, droga!

— No tak, tak. — Tak będzie wygodniej. Co? Czy cieplej? Ogień się pali dość obficie. Ciepłsze masz ręce, prawda? Ułóż stopy wygodniej na podnóżku. Głowę proszę wesprzeć na poręcz, ot tak. Co? dobrze? — A tę — ten czarny szal zdejm z ramion; daj mi... kwiat chcesz zatrzymać? O, droga! znów drżą ci ręce... Ciotko, jak ty całujesz ten kwiat...? nie możesz ust oderwać, nie możesz wzroku

licznych, subtelnych satyrycznych szczegółów, które w sztuce Maeterlincka są naprawdę „great attraction“ (zachowanie się księdza, rozmowa lekarza, trochę farsa zacinające postępowanie policyi, a przede wszystkim cały akt pierwszy — dyalog Wirginii i św. Antoniego).

Tak, świat dzisiejszy jest zmateryalizowany: gdyby św. Antoni, czy jakiś inny cudowny mieszkaniec sfer ziemskich zjawił się pomiędzy nami, sądzilibyśmy go wszyscy według utartych formułek, tkwiących w naszym mózgu, według utartych formułek, które przesłaknione są nasze prawdaństwo, nasze urządzenia społeczne, policya, kościół itd. Przeciw tym formułkom zwraca się Maeterlinck i tutaj trzeba szukać sedna rzeczy w jego bądź co bądź niezwyklej, bardzo zajmującej sztuce.

P. Solski zrobił z świętego Antoniego postać naprawdę ascetyczną, nieziemską, która i bez elektrycznej aureoli na głowie (efekt według wskazówek autora) przemawiałaby do nas swoją niezwykłością, swoją świętością. P. Gostyńska była zarówno w realistycznym myciu podłóg, jak i w swojej prostodusznej naiwności wykonawczynią doskonałą.

Co może zrobić wrodzona intuicja aktorska, tego dał nam dowód p. Roman, który bez słowa, samą mimiką, umiał z drobnej roli wielki wydobyc zasób komizmu.

Nie właściwie natomiast pojął postać księdza p. Węgrzyn, zrobiwszy z niego sztywną karykaturę, zamiast traktować go jak zwykłego, prostego, niczem się od innych nie różniącego człowieka. Inne muijsze role wykonali pp. Hierowski, Feldman (jak zawsze, zabawny), Chmieliński (bardzo dobry „spadkobierca“ Gustaw), p. Węgrzynowa (która miała ciężkie zadanie udawać trupa) itd.

Po wyprowadzeniu św. Antoniego na odwach policyjny i po zapadnięciu kurtyny na ten zmateryalizowany świat, do którego idealni, zmarłych wskrzeszający pustelnicy dawno już przestali mieć szcze-

odwrócić. — I lzy — i lzy — i lzy... Dość — dość! czyż można, tak, rozpacznie... Boże! jak ty go kochasz — boleśnie.

— „Czy cię to dziwi? Wszak nie tałam nigdy mego przekonania. I robię tak, jak wierzę. Jedną jedyną miłość jest zwycięska — wolna miłość. Tak wierzyłam. Sama w sobie jest prawda, jest świętością, jest najsilniejszą pieczęcią. Nie potrzebuje przysięgi ani ołtarzy, sama jest błogosławieństwem i sakramentem, uświęca i błogosławi wszystko. Wszelkie więzy mogą ją tylko poniżyć. Skoro istnieje, przysięgi i błogosławieństwa ceremonii są dla niej suknia zupełnie niepotrzebna; jak prawda i piękno powinna być naga. Lecz skoro zgaśnie — ach skoro zgaśnie! — nie wskrzeszą jej przysięgi, choćby najsłodsze. Wytworzą tylko kłamliwe jej widmo, będą jej szyderstwem, najboleśniej fałszem... Tak wierzyłam. Lecz teraz myślę inaczej.

...Zdaje mi się czasem, że powinnam była uleść jego żądaniu. Możeby wszystko poszło inaczej...

Więzyby to były, niewątpliwie. Cierpiałby, może wyrzekał... Może szarpałby się z sobą stokroć boleśniej — i w chwili zerwania ich czułby się bardziej jeszcze nieszczęśliwym.

Ale później — później za to... Wiem, mnie jedną tylko mógł kochać — mnie tylko. Bo duszę tylko raz człowiek oddaje.

I ja może byłabym inną — musiałabym przebaczyć. Ach, wiedział dobrze, że mu przebaczę — nawet w chwili rozstania, kiedy nie patrząc na siebie, rozeszliśmy się w dwie różne strony — nawet wówczas wiedział, że mógłby powrócić. Wiedział, że gdy wejdę do swego pokoju, padnę twarzą na poduszki i omal nie skonom w łkaniu — tak jak ja wiedziałam, że pociąg, którym w dal leci, unosi człowieka z wymarłą duszą, z sercem, które stężało nagle i naprawdę nie zdrży już nigdy...

Gdybyśmy prawnie byli z sobą związani, mógłby mnie szukać, starałby się powrócić. Żona — to jest co innego niż ukochana; do żony się wraca.

Myślę, że i ja także — choć to do mnie tak niepodobne! — nie uchodziłabym mu z drogi tak starannie... Kiedy mi powiedziano — już później o, dużo później! że pytał o mnie, troskliwie, z bólem — może nie uciekałabym z miasta jak szalona, jak nieszczęśliwa... Może nawet oczekiwałabym na niego — zgniółby w sobie dumę i żal...

Wróciłby — niewątpliwie. Upokorzony i znękan, ale wróciłby, jak się wraca do domu. Któż wie? możeby cierpiał więcej nawet niż ja... Napewne, cierpiałby więcej, i najbardziej z tego powodu, że nie mógł nie wrócić.

Lecz ja ~~nie~~ mam miękkie...

Onby nie wiedział kiedy i jak rozjaśniłabym mu z chmur przestrzeń; nie czułby jakimś drogami weszły do jego pokoju cisza i słońce... I nie dowiedziałby się nigdy, jakim ociekającym krwią sercem to wszystko się czyni...

A potem — przeszłyby lata...

Tyle też się przelało, tyle gorzkiego bólu przebrnęło, że w końcu oczyściłoby się wszystko — w tych łzach i tym bólu.

Zesłaby cisza — wieczorna, mgława cisza — szary zmierzch, kiedy płyną lzy — takie słodkie, takie ciche...

Widziano go nad morzem. Mówiono mi, że był chory, samotny i ogromnie smutny. Zawsze my-

ście, pokazano nam Jerzego Grabicza „Zuzannę w kąpielu“.

Czytając na afiszu obiecujący ten tytuł, niejednen z wesółych bywalców teatralnych radował się pociechu, że na scenie ujrzy coś „pikantnego“. Tymczasem srodze się zawiódł, bo „Zuzanna w kąpielu“ nie jest komedijką, ale obrazem poważnym, poniekąd zpokrewnionym z „Cudem św. Antoniego“. Bo i tutaj mamy stosunek człowieka idealnego, natchnionego proroka, do ludzi nie tyle zmateryalizowanych, ile raczej zbydlęconych. Obraz Grabicza — to zewnętrznie biorąc — kartka z dziejów żydowskich, z czasów niewoli babilońskiej. W grono biesiadujących starców i pijanych paniczów, pełnych zachwyty dla pęknących kształtów nadobnej służebnicy Melitty, Zuzanny, wpada płomienny Eliazaf, ażeby ich wezwać do oporu przeciw obcemu panowaniu. Zabiegi jego daremne: niewola tak upadła, że owi przedstawiciele żydostwa, mając pełne garnki i pułhary, przestali zupełnie rozumieć cele idealne. Wyzwolenie narodu żydowskiego i powrót pod królewskie mury Syonu nie przedstawiają dla nich żadnego realnego geszeftu, gra w nich, obok chęci używania, także ambicja sługusów: co innego być poddanym wspaniałego, potężnego Cyrusa, a co innego łączyć się z obdartymi, wynędzniałymi Judejczykami.

Z używaniem rozkoszy życiowych nie bardzo już tym w jedwabie odzianym starszkiem idzie, tak jednak zrośli się z jej potrzebą, że warto im zostać na miejscu, choćby dla tego, ażeby z za krzaków, lubieżnymi mlaskając wargami, przyglądać się pięknym, nagim kształtom wchodzącej do basenu Zuzanny (oczywiście na scenie nagość p. Solskiej osłonięta była przepyszными draperiami).

Na tło tego znieprawienia charakterów rzucił Grabicz nie bardzo uzasadnioną walkę Eliazafa, który, jak się okazuje, był nie kim innym, tylko prokiem Danielem. Kusi go Zuzanna, kusi go tak, że on, Eliazaf-Daniel, mający duszę przepelnioną żądzą wyzwolenia ojczyzny, zaczyna chwilami zapomi-

jest przekonywującym. Boć trudno wymagać od ludzi, mających jakie takie wykształcenie, ażeby szekspirowskie „dzieja się rzeczy na świecie, o których nie śniło się filozofom“, tak od razu do nich przemówiło, aby uwierzyli w zaszargany habit świętego pustelnika, o którym wiedzą, że umarł przed wiekami, aby wskrzeszenia panny Hortenzji nie tłumaczyli sobie inaczej, jak letargiem. Ostrze satyry — trochę stępione — zwracające się przeciw zdrowemu rozsądkowi, a jednocześnie przeciw uroszczeniom nauki do wszechwiedzy, uosobionym w lekarzu, oparte jest na premissie, wykluczającej z góry możność wiary u ludzi, mających krytyczniejszy pogląd na świat i jego sprawy, jest głosówem przedrzeźnianiem tego rozsądku i tej nauki, przedrzeźnianiem, ujętem w formę poetycką, bardzo interesującą.

Patrząc na to, co się dzieje około trumny p. Hortenzji, nabieramy jednego jeszcze przekonania o zamiarach autora: chciał pokazać na pięknym, a niezwykłości jego inwencji poetyckiej świadczącym przykładzie, że świat dzisiejszy tak jest zmateryalizowany, iż nawet najoczywistszy cud nie wywołałby go z tego bagna. Na to zgodzić się można z całą gotowością i na tem polu rozwija się też satyra Maeterlinckowska w sposób, nie zawsze wyukuty, nie zawsze wyraźny, ale zawsze ujmujący i zabawny.

Przedewszystkiem sama panna Hortenzja: widziała świat nadziemski, widziała, jak nas zapewnia św. Antoni, Pana Boga i jego dziwy, miała więc sposobność bezpośredniego zetknięcia się z potęgą wiary, a jednak wiara ta bynajmniej istoty jej nie zmieniła. Z chwilą otwarcia oczu zachowuje się wobec św. Antoniego w sposób brutalny, każe za drzwi wyrzucić żebraka.

A „die leidenden Erben“? Zwłoki panny Hortenzji w jednym pokoju, a w drugim wymyślne śniadanie: ryby, ostrygi, mięswo, wino, rozmowa o spadku itd. Tylko „szampańskie“ wykluczone na znak żałoby. To szampańskie jest jednym z tych

ślą, że takim jest. Nie mógł być innym, skoro był samotnym, a bez me musiał być zawsze samotnym. Bo ja, tylko ja jedna posiadałam jego duszę. Czasami najsilniejsi są bardziej słabi, niż dzieci. To nie jest paradoks. Są serca, co raz tylko kochają i muszą być raz kochane na wieki. On takim był właśnie. Po powierzchni mogły sobie przechodzić burze — do głębi nie wstrząsały nigdy; bo w tej głębi leżało jedno tylko uczucie i jeśli zgasnąć mogło, to tylko z tem sercem. (Dok. nast.)

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

Wiadomości bieżące.

— **W walce z hakatą.** Otrzymujemy następującą odezwę:

„Wobec niesłychanego ucisku, jakiego doznaje cała sprawa polska w Opolskiem, gdzie nie jest nam możliwym ani teatru, ani zebrań odbywać z powodu tego, że właściciele sal mają zagrożone ze strony policyi, aby Polakom sali nie dawali, nie pozostaje nam nic innego, jak pomyśleć o budowie własnego domu, gdyż inaczej polska sprawa na kresach jest skazana na upadek”.

„Do tej chwili zebranych jest z drobnych groszy ludu około 700 marek, lecz potrzebne są tysiące. Wszystkich rodaków, którym sprawa narodowa nie jest obojętną, upraszamy choćby i o najmniejsze składki, które przyjmujemy: „Gazeta Opolska” w Opolu na G. Ślązku (Oppeln—Oberschlesien)“.

Opole 28. 10. 03.

Z polecenia:

Stanisław Spychalski, Br. Koraszewski,
kasjer Tow. polsko-kat. w Opolu, redak. „Gaz. Opolskiej.”

Wszystkie życzliwe nam pisma upraszamy o powtórzenie tej odezwy.

— **Całe Sokolstwo polskie,** którego świetny wynik długiej i mozolnej pracy, oglądaliśmy nie dawno na powszechnym Zlocie we Lwowie, przechowuje w sobie i przejawia na zewnątrz coś Kościuszkowskiego. Ów strój szaraczkowy przykrywający karmazyn czerwonych koszulek, coraz częściej pojawiające się gniazda włościańskie — wcielone w jednolitą całość z resztą Sokolstwa, dążność, a nawet założony niedawno fundusz dla popierania i krzewienia gniazd kresowych i włościańskich, są chyba dosadną charakterystyką pod tym względem.

Jakoż każde gniazdo Sokole ma sobie za święty obowiązek utrzymywania w największej czci pamięci bohatera narodowego, uważa go za swego jedynego wodza, i na cześć tego duchowego Naczelnika urządza rokrocznie uroczystości Kościuszkowskie.

Dzień 8 listopada b. r. przeznacza lwowskie Towarzystwo gimn. „Sokół II.” na taką właśnie uroczystość, i zaprasza na nią jak najszerszą patryotyczną publiczność naszą.

— **Na wzgórzu Wiśniowskiego** zebrano wczoraj 27 kor. 53 gr., jako dar młodzieży dla T. S. L. Kwotę tę wręczono Kołu akademickiemu.

— **Kongres higieny szkolnej.** Ministerstwo spraw wewnętrznych zawiadamia za pośrednictwem namiestnictwa Izby lekarskiej, że pierwszy międzynarodowy kongres higieny szkolnej odbędzie się w Norymbberdze od 4 do 9 kwietnia 1904 r. Szczegółowy program rozpraw i porządek obrad ogłoszone zostaną w połowie grudnia b. r. Zwracając uwagę lekarzy na

nać o tym najsłabszym z celów, pali się do pięknej kusicielki, ażeby ostatecznie wyrwać się z objęć miłości i z słowami pogardy dla uciech zmysłowych, dobrych dla pijanych młodzików i — starców (?), pójść tam, gdzie go wzywa obowiązek.

Sztuka Grabieca, pozbawiona silniejszych akcentów dramatycznych, wygląda na moral, dający się zastosować do naszego położenia — na moral, który stara się wykazać — o czym wszyscy wiemy, — że niewola upadła, że naród w więzach gnuśniej, że nawet najsłabsze jednostki (Eliazaf) mają chwilę słabości, dzięki której zapominają o wielkich zadaniach życiowych.

Obraz sceniczny Grabieca, gładkim, miejscami nawet porywającym napisany wierszem (zwłaszcza gdy przemawia Eliazaf) odegrano nie zupełnie poprawnie. Nasi artyści odzwyczaili się od wiązanych słów, a tego pokroju utwory mogą tylko wówczas działać należycie, jeżeli się uwzględnią ich stronę dźwiękową. Jeden p. Zawadzki sprostował swemu zadaniu, zwłaszcza, że z natury obdarzony jest pięknym, dźwięcznym głosem. P. Nowacki był za trywialny; p. Solska, jak zawsze, wdzięczna w ruchach, za mało kładła nacisku na stronę deklamacyjną, zresztą mówiła tak cicho, że czasami ledwo ją było można słyszeć. W rolach drobniejszych wystąpili pp.: Wysocki, Roman, Jaworski (dobrze udający lubieżnych starszków), Hierowski, Pawińska, Kliszewski, Rasiński, Bielecki.

Wystawa w obu sztukach (dekoracje, kostiumy) była taka, że chyba najpierwsze, najbogatsze teatry europejskie większym przepychem poszczycić by się nie mogły.

JAN KASPROWICZ.

ten ważny kongres, namiestnictwo dodaje ze swej strony, że gotowe jest poprzeć utworzenie krajowego komitetu, w myśl naczelnego zarządu kongresu. Profesorowi Bujwidowi, jako członkowi stałego międzynarodowego komitetu kongresów higieny szkolnej, przypada obowiązek inicjatywy u nas, ażeby w porozumieniu z kierownictwem katedry higieny we Lwowie, z prezesem Tow. higienicznego i t. d., oraz z reprezentantami instytucji szkolnych i innych Towarzystw, powołał do życia komitet polski. Szczegółowy program kongresu oraz warunki uczestnictwa podaje krakowski „Przegląd lekarski” (nr. 44 r. 1903).

— **W Związku naukowo-literackim** wygłosi dr. Eug. Piasecki we czwartek 5 b. m. wykład p. t. „Rola pracy ręcznej w wychowaniu młodzieży”. Prelegent, który właśnie wrócił z dłuższej podróży naukowej, zużytkuje swe wrażenia i studia, poczynione w Anglii i Skandynawii. W chwili obecnej, gdy nie schodzi z porządku dziennego kwestya moralnego i fizycznego odrodzenia naszej młodzieży, temat ten powinien zainteresować ogół. Wykład będzie ożywiony demonstracją tabel i rycin. Początek o godz. 8 wieczorem.

— **Zjazd okręgowy drukarzy** odbędzie się w niedzielę dnia 8 b. m. w Stanisławowie. Ci pracujący w okręgu stanisławowskim towarzysze drukarscy, którzyby do tej pory na zjazd zaproszeń nie otrzymali, zechcą się zgłosić do S. Waldecka, drukarnia Weidenfelda w Stanisławowie.

— **Wynalazek Polaka.** Jak już raz o tem donieśliśmy, p. Zdzisław Plachecki, urzędnik pocztowy we Lwowie, wynalazł nowe, lekkie i tanie akumulatory. Wynalazek ten, jeżeli się okaże praktyczny, byłby wielkiej doniosłości, albowiem wszystkie dotychczasowe akumulatory są bardzo ciężkie i drogie. O ile nam wiadomo, wynalazek bowiem jest trzymany w ścisłej tajemnicy, ma się wkrótce wobec znawców zaprodukować.

— **Rozdawanie nagród** sługom domowym mieszkańców miasta Lwowa 36 z kolei, odbędzie się w środę 30 grudnia 1903 o godz. 10 przed południem w sali dyrekcji galic. Kasy oszczędności. Ubiegać się mogą o nagrodę słudzy obojgi płci urodzeni w Galicji i Wielkiem Księstwie Krakowskiem, jeżeli książeczka służbową udowodnią, iż u tego samego służbodawcy, od którego się o nagrodę zgłaszają, lub u jego rodziny bez przerwy nie mniej jak piętnaście lat, a z tych przynajmniej ostatnie trzy lata we Lwowie służyli. Nawet słudzy, którzy przed sześcioma laty otrzymali nagrodę, mogą się o powtórna nagrodę ubiegać, jeżeli przez przeciąg tych sześciu lat u tego samego służbodawcy lub po śmierci jego u jego rodziny we Lwowie mieszkającej w dalszej służbie zostają. Każdemu słudze, który się z książeczką, powyższe lata służby udowodniającą w kancelaryi galicyjskiej Kasy oszczędności zgłosi, wydanym będzie drukowany blankiet prośby, którą po należytem wypełnieniu wskazanych w niej rubryk przez służbodawców i ks. proboszczów parafii, w których mieszkają, najpóźniej do 1 grudnia r. b. w tej samej kancelaryi oddać należy, albowiem późniejsze zgłoszenia nie będą uwzględnione. Kto się w dniu wyżej oznaczonym osobiście nie stawi do odebrania przysługującej mu nagrody, przypisze sobie samemu jej utratę, jeżeli nie udowodni przeszkody uchylić się nie dającej.

— **Z życia młodzieży.** Kółko matematyczno-fizyczne odbędzie XXI. posiedzenie we środę 4 b. m. o godz. 6 wiecz. w wielkiej sali zakładu fizycznego, ul. Długosza 1. 8. Na porządku dziennym wybór zarządu na r. 1903/4 i odczyt kol. Stocka Jana p. t. „Energia ziemi”.

Kółko filozoficzne odbędzie posiedzenie w piątek dnia 6 b. m. o godz. 7 wiecz. Na porządku dziennym pogadanka na temat „O sposobach przekonywania”. Zagai akad. Drux.

— **Posiedzenia i zgromadzenia.** Zwyczajne zgromadzenie tygodniowe członków Tow. politechnicznego odbędzie się w lokalu Towarzystwa we środę dnia 4 b. m. o godz. 7 wieczorem.

— **Wieczorki i zabawy.** Kasyno urzędnicze urządza 7 b. m. koncert spacerowy, połączony z tańcami, przy muzyce wojskowej. Początek o godz. 8 wieczorem.

W najbliższych przedstawieniach amatorskich w Kasynie miejskiem, w piątek dnia 6 i w sobotę dnia 7 b. m., bierze udział 17 panienek. Odegrana będzie komedyjka Skrzyńskieja „Pierwszy bal” i opera komiczna z francuskiego „Klamstwa Markizy”. Przedstawienia te wykonane będą wyłącznie przez panienki, a czysty dochód przeznaczony na „Związek rodzicielski”. Początek z uderzeniem godz. 7 wiecz. Bilety do nabycia w kancelaryi Kasyna od wtorku.

— **Raut akademicki.** Na rauce w dniu 14 b. m. w salach Kasyna miejskiego pp. Solsey oraz p. Kamiński odegrają „Literaturę” Schnitzlera. Kilka wybitnych utworów muzycznych oraz monologi p. Feldmana, wypełnią ten artystyczny, lecz... krótki program, aby nie znudzić młodzieży, rwącej się do tańca w takt batuty p. Rolla, kapelmistrza 30 p. p. Rolę gospodyni rautu objęły łaskawie panie profesorowe Balzerowa i Głabińska. Zaprośzenia oraz bilety nabycić można codziennie między godz. 11 a 12 przedp. i 2 a 4 pop. w lokalu „Czytelnia akademickiej” (pasaż Mikolascha II. p., 2 schody).

— **Teatry:**

Teatr miejski:

We wtorek 3 b. m. (przedstawienie popularne, po cenach niższych) po raz 25: „Wesele” dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

We środę 4 b. m. po raz dziewiąty: „Piękna Helena”, operetka w 3 aktach Jakóba Offenbacha.

We czwartek 5 b. m. rozpocznie po raz drugi: „Zuzanna w kąpielach”, obraz sceniczny w 1 akcie przez Jerzego Grabieca. Zakończy po raz drugi: „Cud św. Antoniego”, sztuka w dwóch aktach Maurycego Maeterlincka, przekład Zofii Wójcickiej.

Teatr ludowy.

We wtorek 3 b. m.: „Nowy dziennik”, komedia w 3 aktach M. Bałuckiego.

— **Kąpiele szkolne we Lwowie.** W przyszłym tygodniu zostaną uroczystie poświęcone dwa nowe gmachy szkół miejskich: będący już od września w użytku gmach szkoły wydziałowej męskiej im. św. Antoniego, jakoteż nie otwartej dotąd szkoły wydziałowej męskiej w połączeniu z pospolitą męską i żeńską im. ks. Kordeckiego. W obydwóch tych gmachach otrzymuje nasze szkolnictwo nowy a doniosły wyraz postępu: kąpiele szkolne. Inicjatywę do tej nowości dała Rada szkolna okręgowa, a gmina chętnie wniosła ten przyjęła, oceniając należycie wysoce dobroczynne znaczenie kąpiele.

Kąpiele szkolne we wspomnianych dwóch szkołach posiadają po 15 tuszów i 6 wanien dla kąpiele ciepłej. Regulamin, ułożony na podstawie doświadczeń, poczynionych w tego rodzaju urządzeniach szkolnych za granicą, a przystosowany do stosunków naszych, stanowić będzie ramy, w których kąpiel szkolna stanie się czynnikiem pod każdym względem dodatnim i nie dopuści do ewentualnych złych skutków, jak przeziębienie, kąpanie dzieci chwilowo niezdrowych etc.

— **Twarde i miękkie kostki cukrowe.** Z powodu licznych zażaleń na to, że kostki cukrowe z fabryki przeworskiej są bardzo twarde i z trudnością rozpuszczalne, podaje dyrekcja fabryki cukru w Przeworsku następujące wyjaśnienie:

„Żądania publiczności są tak sprzeczne, że trudno życzeniem wszystkich dogodzić; jedni żądają nader twardych kostek, drudzy zaś miękkich, a stosując się według możliwości do tych wymagań, wyrabiamy w naszej fabryce dwa gatunki kostek: nadzwyczaj twarde, które się trudno, powoli rozpuszczają i miękkie łatwo się rozpuszczające. O ile kupcy przy zamówieniu wyraźnie nie zaznaczą, że pragną mieć jeden, lub drugi wyrób, wysyłamy oba gatunki kostek w równym stosunku. Być zatem może, że korespondent „Dziennika Polskiego”, uskarżający się na złą rozpuszczalność kostek przeworskich, nie zaznaczywszy wyraźnie, że pragnie mieć kostki miękkie, otrzymał wyrób twarde. W przyszłości jednak, aby zapobiedz ewentualnym pomyłkom, pakować będziemy kostki miękkie do skrzyń i kartonów, a kostki twarde, wyłącznie tylko do worków”.

„Zauważyć nam jednak wypada, że dla kupców dogodniej i korzystniej jest sprowadzać kostkę twardą, bo ona na dalszy transport jest wytrzymałszą. Kostka miękka rozpada się i kruszeje podczas transportu; kupiec ma więc więcej odpadków i wskutek tego większe straty”.

„Zresztą i przez to, że kostki miękkie pakować będziemy tylko do skrzyń i kartonów, nie da się zapobiedz zupełnie nadużyciom ze strony kupców, którzy dla wyżej podanych powodów, sprowadzać będą kostkę twardą i takową mogą do skrzyń i kartonów przepakować”.

„Zresztą zaznaczyć jeszcze musimy, że przez kupców niejednokrotnie sprzedawany bywa wyrób obcy, jako przeworski. W ostatnim czasie pozyskaliśmy dowody, że w Tarnowie kostki z fabryki Chybi — gorszej jakości, przepakowane do skrzyń i kartonów przeworskich, sprzedawano jako wyrób krajowy. Odnośnymi dowodami każdego czasu służyć możemy”.

— **Zwycięstwo „bojków”.** Pamiętne są walki zeszloroczne lwowskich przekupniów z bojkami, sprzedającymi owoce. Jedni drugich usilowali wyprzeć z najlepszych stanowisk targowych, a sprawę rozstrzygnęła Rada miejska przez wytworzenie nowych miejsc sprzedaży, tak, że i ci „ekonomicznie słabsi”, to jest przekupnie, jakoteż związani w poważną, solidną spółkę handlową bojki mogli obok siebie istnieć i swe interesy prowadzić. Jednak mimo znacznych koncesyj, poczynionych przez miasto na rzecz ubogich przekupniów, ci nie wiele zyskali — z winy swojego towaru, bojki może nie stracili, a gmina poniosła uszczerbek w dochodach z placowego, gdyż droższe stanowiska odstąpiła przekupniom za bardzo niską opłatą. — Spółka bojków postanowiła jednak rozszerzyć we Lwowie swój teren operacji handlowej i oto stanęła do licytacji na targowiska dla „maroniarzy”, które dotąd dzierżyli niemal wyłącznie w swych rękach Włosi, czy też Włocy Niemcy. Spółka bojków, rozumiejąc interes, ofiarowała za każde stanowisko na sprzedaż maronów po 240 koron i zdobyła je wszystkie — z wyjątkiem jednego, na rogu skweru, przy ulicy Karola Ldwika naprzeciw wylotu ulicy Sykstuskiej; tam utrzymał się handlarz obcy.

— **Syoniści a kahal.** Otrzymujemy następujące pismo: „Jako referent na wiecu młodzieży żydowskiej, do punktu porządku dziennego: „Młodzież żydowska wobec kahalów”, proszę o zamieszczenie następującego uzupełnienia: Nieprawdą jest, jakoby na wiecu zapasła rezolucya: „Młodzież postanawia agitować za opanowaniem kahalów przez syonistów”, natomiast prawdą jest, że zgodnie z moim wnioskiem zapadła rezolucya, która brzmi: „Młodzież żydowska postanawia agitować i wyteńczyć wszelkie siły w tym kierunku, aby przy najbliższych wyborach weszli do kahalów ludzie, którzy lud żydowski znają i dla dobra ludu pracują. Leon Reich”.

Musimy od siebie wyjaśnić, dlaczego tak a nie

inaczej musieliśmy zrozumieć tendencję owej rezolucji: referował ją wszakże syonista, na zgromadzeniu zwołanem przez syonistów, na którym większość uczestników — jeśli nie wszyscy — składała się z syonistów, uważających się, jak wiadomo, za jedynie „pracujących dla dobra ludu żydowskiego”. Pocóż więc światło chować pod korzec?

— **Zagrożony byt 34 rodzin.** W całym cywilizowanym świecie dbają zarządy kolejowe o to, aby ułatwić podróż publiczności, czyniąc ją coraz tańszą i wygodniejszą. U nas przeciwnie cenę biletów jazdy wyrubowano do niemożliwej wysokości a obecnie w przygotowaniu jest nowy zamach na kieszeń podróżującej publiczności. Niejednokrotnie podnoszono już zarzuty, że istniejące restauracje kolejowe są za drogie, że tylko zamożniejsza publiczność może sobie pozwolić na lyżkę ciepłej stawy podczas podróży. Skargi te jednak wywołały wprost przeciwny skutek. Oto ministerstwo kolejowe, jakby dla ironii, przyszło do przekonania, że restauracje kolejowe są za tanie i postanowiło podwyższyć tenutę dzierżawną za te restauracje. A więc jest to pośrednio nowy zamach na kieszeń publiczności. Niemniej jednak zarządzeniem tem zagrożono byt 34 rodzin restauratorów kolejowych. I oto zjawiała się u nas onegdaj deputacja tych restauratorów i przedstawiła nam opłakany stan rzeczy. Między restauratorami kolejowymi, jak poinformowała deputacja, jest wielu takich, którzy utrzymują restauracje na stacjach już od 15 lat 17 a nawet 20 i placą czynsze dzierżawne, jak na stosunki galicyjskie dość wysokie.

Oplaty te wydały się jednak za niskie ministerstwu kolejowemu, to też polecił dyrektorowi kolejowemu wyznaczyć dzierżawę restauratorom już od 1 stycznia 1904 r. a na restauracje przez nich dzierżawione rozpisz publicznie licytacje. Skutek tych licytacji będzie taki, że wniosą oferty ludzie niekwalifikowani a nie znając stosunków, proponować będą za dzierżawę niebываłe ceny w nadziei, że odbiją to na podróżującej publiczności. Rzecz naturalna, że z ludźmi tymi nie będą mogli konkurować obecni restauratorowie i wskutek tego po kilkunastu latach pobytu na jednym miejscu 34 restauratorów będzie zmuszonych szukać gdzieindziej chleba.

Wprowadzić i w innych krajach koronnych podwyższono restauratorom tenutę dzierżawną, ale tam proceder ten odbył się bez rozpisywania licytacji, a tylko na podstawie umowy z zarządami kolejowymi. Dyr. Wierzbicki chciał również w ten sam sposób postąpić z restauratorami i wysłał do ministerstwa kolejowego stosowne przedstawienie, ministerstwo jednak przysłało odpowiedź odmowną. Wobec tego, że licytacje już rozpisane i nie da się ich cofnąć, byłoby jedyne wyjście z tej sprawy uwzględnić przy licytacji tylko dotychczasowych restauratorów, swłaszcza że ci chętnie chcą ofiarować wyższe ceny za dzierżawę.

Jest nadzieja, że zarządy kolejowe wezmą tę sprawę pod rozwagę i załatwią ją po myśli restauratorów a i ministerstwo nie będzie temu przeciwnie.

Biorąc w obronę restauratorów, trzeba myśleć także o publiczności, której nowi dzierżawcy z pewnością oszczędzać nie będą.

— **Z domu rodziców wydalila się 29 z. m.** 11-letnia Karolina Pawłowska, córka rzeźbiarza, zamieszkałego przy ulicy Szpitalnej 1. 31 i do dnia dzisiejszego do domu nie wróciła. Poszukiwania dotychczasowe pozostały bez skutku. Pawłowska jest blondynką o twarzy pociągłej, rosła, ubrana była w kaftanik w niebieskie kratki i biały fartuszek.

— **Nie trzeba być skąpym.** Tekla Szumarowa zamieszkała przy ulicy Kleparowskiej, lubi czasami usnąć się wódecki, a że nie zawsze może sobie na to pozwolić, żąda od znajomych, aby za nią płacili. Wystosowała również przed niedawnym czasem podobne żądanie do kierownika warsztatów w zakładzie Brata Alberta Bogumiła K. który nie chciał jednak dać się naciągnąć na fundę i uważając tę pretensję za nie bardzo uzasadnioną, żądaniu Szumarowej kategorycznie odmówił. Nie wiedział jednak biedaczysko na co go ta odmowa narazi. Rozgniewana amatorka wódecki wraz ze swą córką urządzała regularne obłędne domu K., którego żona i dzieci nie mogą wyjść z domu, aby się nie naraziły na uderzenie kamieniami, którymi Szumarowa bombarduje rodzinę K.

— **Wesoły dorożkarz.** W czasie najbardziej ożywionego ruchu jechał wczoraj o godzinie 8 wieczorem placem Halickim galopem dorożkarz nr. 33. Widocznie szalona jazda nie wystarczała mu na uzewnętrznienie dobrego humoru, gdyż bez najmniejszego powodu uderzył batem przechodzącego ucznia gimnazjalnego Józefa J. Jakiś czas przepędzony w odosobnieniu wpłynąłby niewątpliwie na uspokojenie rozigranych nerwów zbyt wesołego automedona.

Kronika policyjna. U Izraela Spigla, właściciela mleczarni, zamieszkałego przy ul. Zamarstynowskiej 1. 14, zakwestynował agent policyjny, Finkelstein, kuferek z rzeczami pochodzącymi z kradzieży, za którą u Spigla aresztowany przed kilku dniami, Jan Głowiak. Również odebrano pochodzącą z kradzieży poduszkę, zastawioną przez Głowiaka w hotelu pod „Brodzka koleją”, przy ulicy Żółkiewskiej, gdzie mieszkał pod innym nazwiskiem. — Przytrzymał na robieniu studyów przygotowawczych w piwnicy realności przy ulicy Małeckiej 1. 10. Wasyła Przysajkę, a ponieważ nie umiał wyjaśnić powodów swej ciekawości, a nie ma żadnego zajęcia, ani żadnych środków do życia, zamknięto go w aresztach policyjnych. — Zamieszkałemu przy ulicy Krasickich 1. 7. skradziono onegdaj wieczorem między godziną 6 1/2 a 7 z zamkniętego pokoju, do którego dostał się złodziej rozbijawszy kłódkę, pościel, wartości 80 koron. — Panu Edwardowi Kupeżyńskiemu, zamieszkałemu przy ul. Sykarskiej 1. 17. skradziono z zamkniętego mieszkania gotówkę

20 koron, klucz od kasy wertheimowskiej i 8 pudełek papierosów, łącznej wartości 15 koron. — Zatrudnionej u p. M., inspektora kolejowego służącej, Katarzynie Marks, skradziono przed kilku dniami suknię, w której znajdowało się się kilka koron. Onegdaj przystawiono na inspekcję policyi podejrzaną o popełnienie tej kradzieży zarobnicę, Julię Semkównę. Semkówna jednak korzystając z chwili gdy pilnujący ją agent policyjny był kim innym zajęty, zdołała z inspekcji uknąć. — Do zamkniętej altany w realności pod 1. 76 przy ulicy Krzyżowej dostał się ubiegłej nocy jakiś niewysledzony sprawca i skradł na szkodę właściciela tej realności dra Tytusa Zarzyckiego fotel, krzesło i miednicę, łącznej wartości 20 koron. — Z magazynu handlarza skór Izraela Suslaka, przy ulicy Słonecznej 1. 35, skradziono ubiegłej nocy rozmaitych skór na 1000 koron. — Od pewnego czasu kradziono na szkodę latarników banki blaszane na naftę. Onegdaj doniósł latarnik Michał Borowus, że banki takie znajdują się w składzie starego żelaza Mechli Dinnowej przy ulicy Machabeuszów 1. 3. — Do pomieszkała Jana Stasyka, funkcyonariusza kolei elektrycznej, zamieszkałego przy ulicy Leona Sapiehy 1. 41, przyszedł w czasie jego nieobecności jakaś kobieta i korzystając z tego, że w domu był tylko 10-letni syn Stasyka, skradła parę męskich bucików, wartości 14 koron.

Zgubiono. W przechodzie placem Kapitulnym zgubiła p. Wanda Wszelaczyńska złoty damski zegarek, wartości 120 koron. — Kojniarz tomakowy zgubiła p. Natalia Schweinitzowa wczoraj w południe idąc ulicą Ruską i Ryńską na ulicy Gródecka. — W drodze do teatru z ulicy Długosza zgubił p. H. Gerstmanowa złoty damski zegarek, wartości 80 koron.

Znaleziono. Białą jedwabną chusteczkę, obszytą koronką ręcznej roboty, znaleziono przy ulicy Łyczakowskiej obok koszar huzarów.

□ **Kroniczka krakowska.** (Teatr ludowy. — Ze sceny miejskiej. — „Cud św. Antoniego”. — „Polski Rzym”. — Z areny politycznej. — Fundacja śp. Prószyńskiego).

Nasz korespondent krakowski (Z) pisze nam: Teatr ludowy, wskrzeszony przez Tow. oświaty ludowej jest teraz ośrodkiem interesów kulturalnych naszego miasta.

W teatrze miejskim najwybitniejszą nowością był „Cud św. Antoniego” Maeterlincka. Treść już znana, nie będę zatem wdawać się w szczegóły. Chciałbym jednak przy sposobności zaznaczyć ciekawą zmianę w usposobieniu Krakowa. Przed dziesięciu lub piętnastu laty „polski Rzym” nie omieszkałby pewnie zaprotestować przeciw św. Antoniemu z elektryczną gloriolą, przeciw aresztowaniu go przez policyę, przeciw drwinom z cudów itd. itd. Dziś „gniazdo klerykalizmu”, jak straszą czasem domorośli „antyklerykali”, przeszło nad całą sprawą o porządku dziennego. „Signum temporis” czy... ignorowanie teatru?

Wracając jednak do teatru ludowego, należy zaznaczyć pomyślną torę, na jakie wchodzi w „nowym kursie”. Tow. oświaty ludowej oparłszy się na drobiazgowych obliczeniach, przyjęło ciężar i zamierza go dźwignąć „usque ad finem”, tj. do wyrobienia publiczności ludowej i repertuaru. Najbardziej cywilizowane koła: artyści, literaci, publicyści wszystkich stronnictw, które znają ludzi, interesują się nowem przedsięwzięciem, a nawet obiecują pomoc. Może ujrzymy wkrótce w sali teatru malowidła ścienne Wyspiańskiego; na scenie żywe obrazy wszystkich z kolei profesorów naszej malarskiej Almae matris i dekoracje pędzla młodych artystów; ze sceny przemówi może żywym słowem Wyspiański, Rydel, Szukiewicz... Jeżeli pierwszy zapal nie spłonie słomianym ogniem, spodziewać się można rzeczy ciekawych i ważnych. Na razie teatr ludowy ma wyborną trupę p. Müllera i stary lecz dobry stosunkowo repertuar, ściągający tłumy do sali p. Olszaniaka, a myśli o własnym domu, gra Bałuckiego i marzy o Szekspirze. Przedewszystkiem zaś patrzy w przyszłość jasno, nie dba o konkurencję i jej intrzygi, ufny w energię kierowników i poparcie wszystkich sfer i stronnictw, które zawiązała dążeniem wyłącznie cywilizacyjnym, bez przymieszek politycznych i stronnictw.

Życie polityczne Krakowa skryło się w kulisy, zapędzone tam... cierpliwością p. prezydenta Friedleina. Słuchy, które chodziły o porozumieniu wrogich stronnictw, celem parlamentarnego, jak się należy, obsadzenia biura prezydium, zdementowały się same faktem, że p. Friedlein ani myśli rozstać się z krzesłem burmistrzowskim. „Leidenschaftslose Beharlichkeit” wydała mu o wiele piękniejszy plan, niżby nim się mógł poszczycić wiedeński pierwowzór. Prawdopodobnie stan ten potrwa dwa lata, tj. póki burmistrzostwo p. Friedleina nie wyekspiruje „ipso tractu temporis”. Tymczasem orkiestra radziecka gra dość zgodnie, choć pod słabą batutą i czasem tylko dysonans polityczny zamaję rozczulającą symfonią. Tak było przy instalowaniu gminy na opiekunkę fundacji śp. Ludomira Prószyńskiego. Nieodżałowanej pamięci filantrop pomyślał mianowicie o losie tych, którzy interesują świat, nie budząc w nim wzajemności a ten zgolił się o nich nie troszczy, o losie dziennikarzy i literatów. Za wpływem i staraniem byłego dyrektora Kasy oszczędności, p. Słęka, utworzył mianowicie fundację dla podupadłych na zdrowiu, niezamożnych dziennikarzy i literatów, którzy sterali siły w służbie publicznej, otrzymując w zamian od społeczeństwa... miejsce w szpitalu, tym Panteonie dziennikarstwa polskiego, o ile przedwczesna śmierć nie zastaje ich z piórem w dłoni, na wyłomie walki o lichy byt i piękne idee. Składając 127.000 kor. utworzył śp. Prószyński fundusz żelazny, z którego odsetki będą szły na ramię w połowie na dwa dożywocie, zastrzeżone w akcie fundacyjnym, w połowie zaś na jedną emeryturę dla weterana pióra. Później, po zgaśnięciu dożywoci będzie mogło z fundacji korzystać dwóch emerytów.

We czwartek obradowała nad tą fundacją Rada

miasta i uchwaliła wstąpić w prawa i obowiązki opiekunki. Nie obeszło się jednak bez eksplozji politycznej. P. Daszyński zażądał usunięcia z dokumentu, który podpisał delegaci gminy, słów obrażających, jak twierdził — skrajny liberalizm i socyalizm. Dążenia tych dwóch prądów były tam nazwane „rozkładającymi”. Zmiana to czysto formalna etykieta, można by powiedzieć i w niczem nie może ubliżyć zamiarom fundatora, które pozostają nietknięte. Warto przytoczyć główne punkta, które rozstrzygają o otrzymaniu emerytury.

Oto — cytuję dosłownie — z fundacji korzystać mają prawo literaci, jako ludzie zasługi, bezwarunkowo tylko pochodzenia polskiego i wyz. chrześcijań. Zrodzeni nadołjeszcze w rodzinie wyznającej chrześc. przynajmniej od dwóch lub trzech pokoleń, z jakiejby prowincji dawnej Polski pochodzili i do jakiejby warstwy społeczeństwa lub do jakiej profesji(?) należeli, byleby tylko zasłużyli na to wybitną swą działalnością na polu piśmiennictwa krajowego nacechowane nie tyle wielkością talentu i rozległością wiedzy, ile zuchomością swych tendencji i poważnym wpływem umoralniającym na szersze masy ludności polskiej. Wpływ ten umoralniający i uszlachetniający ma stanowić główną i zasadniczą cechę, czy też kwalifikację kandydata, obok nieskazitelności charakteru i przeszłości jego. Wyrażenie polskiego pochodzenia — nie wyklucza z grona kandydatów dobrych Polaków noszących cudzoziemskie nazwiska. W razie równych zasług rozstrzyga wiek, stan zdrowia, a przedewszystkiem zasługi i prześladowania, cierpienia za pracę narodową. Emerytura gaśnie ze śmiercią, a może być cofniętą w razie wzbogacenia się emeryta, albo, gdyby ten dopuścił się jakiego hańbiącego czynu.

Akt ma jednak swoją słabą stronę i to w najważniejszym punkcie; przy wyznaczaniu emerytów. Komitet pełniący tę czynność ma się składać ze stałej komisji Rady miasta (3 członków) z delegatów Akad. Umiejętności, Uniw. Jagiellońskiego i zwierzchności dycepcyjnej — po jednym z każdego ciała. Komitet ten zwróci się — po ogłoszeniu wakansu w piśmie, wszystkich trzech dzielnic Polski — do „znanych i poważanych w naszym społeczeństwie osób”, które mają proponować kandydatów. Każdy list z poleceniem należy uważać należy za jeden głos (jeśli pochodzi „od osoby odpowiedniej”) na równi z głosami komitetu etc. etc. Kandydaci, którzy otrzymają największą liczbę poleceń, mają dostać emeryturę. W razie równości głosów przeważają określone już kwalifikacje.

Aparat to, jak widać na pierwszy rzut oka, ciężki i otwierający pole wielu dowolnościom. Nie przesadzając jednak, jak będzie funkcyonować, trzeba oddać hołd myśli szlachetnej, która pragnęła najzasłużeńszym weteranom walki o dobro narodu, zapewnić chleb na starość i wypoczynek po ciężkim trudzie.

† **Trzechsetna rocznica urodzin śp. ks. Augustyna Kordeckiego**, b. przeora OO. Paulinów na Jasnej Górze, słynnego obrońcy Częstochowy od napadu Szwedów w r. 1655 przypada dnia 16 listopada br. Liczne grono pielgrzymów z całej Polski wybiera się do Częstochowy na ten dzień, w celu uczczenia Królowej Korony polskiej i jej bohaterskiego obrońcy.

△ **Polski uniwersytet ludowy w Paryżu.** Świeżo powstała ta instytucja ma na celu naukę i rozwój i wyłącza wszelką politykę. Członkiem może być każdy bez różnicy przekonań, opłacający regularnie 1 fr. miesięcznie i t. d. Instytucja posiada własny lokal w dzielnicy robotniczej koło Bastylli (ze względu na większość członków tam zamieszkujących), otwarty codziennie w godzinach wieczornych i zaopatrzony w czasopisma polskie i francuskie. W niedziele odbywają się tam zebrania towarzyskie z muzyką i deklamacją, w dni zaś powszednie stałe wykłady języka polskiego i francuskiego i cały szereg odczytów rozmaitej treści, jakoto o pozytywizmie, o ekonomii politycznej, o medycynie popularnej, o ewolucji człowieka, o dyalektyce i inne.

Podziękowanie.

Wszystkim przyjaciółom, krewnym kolegom i znajomym, którzy pośpieszyli dać wyraz uczuciu żalu po stracie ś. p. mego najdroższego męża, bądź też uczestniczyli w pogrzebie, składamy na tej drodze serdeczne „Bóg zapłać”.

Marya Wierzbowiczowa.

Mouachium 30 października 1903.

Sekretaryat
Jego Królewskiej Wysokości
Księcia Leopolda Bawarskiego.
Do
Pana Fryderyka Schubutha i Sp.
handel herbatą i kawą
we Lwowie
Rynek 45

Podpisany urząd uprasza uprzejmie o łaskawe nadesłanie 30 pakietów w po 1/2 kilo herbaty Souchoag nr. 2 a kor. 4-60 z gatunku, jak co roku pobieramy.

Z szacunkiem
C. B. Hubrich m. p.
Królewski Sekretarz.

LITERATURA I SZTUKA.

Ø **Z teatru.** Znakomita sztuka Henryka Ibsena: „Dzika kaczka“ daną będzie po raz pierwszy w sobotę w pierwszorzędnej obsadzie. Bilety na przedstawienie zapowiedzianej na piątek, wtorek i czwartek „Walkiry“ tj. 6, 10 i 12 bm. i na sobotnią premierę „Dzkiej kaczki“ sprzedawać będzie kasa teatralna począwszy od jutra t. j. od środy w zwykłych godzinach.

Czwartkowe przedstawienie rozpocznie „Zuzanna w kąpiel“ a zakończy „Cud św. Antoniego“.

Ø **Koncert** Emila Stegera barytonisty z Metropolitan Opera-House przy współudziale, pianistki Jadwigi Joachim, odbędzie się w „Narodnym domu“ w poniedziałek 9 b. m. Początek o godzinie pół do ósmej wieczorem.

Ø **P. Spetrino**, b. kapelmistrz opery lwowskiej, został ostatecznie pozyskany przez dyrekcję opery nadwornej w Wiedniu na dyrygenta włoskich oper i już onegdaj rozpoczął swą działalność nad Dunajem, kierując wykonaniem opery Donizettiego: „Lucya z Lamermooru“, ze znaną również Lwowowi p. Kurz w roli tytułowej. Krytyka wiedeńska z wielkim uznaniem wyraża się o p. Spetrinio, a sprawozdawca „N. Fr. Presse“ podnosi z naciskiem wielkie umiarkowanie, tak dalekie od włoskiego burzliwego temperamentu, którym odznacza się nowy kapelmistrz nadwornej opery przy wywijaniu paleczką.

Z sali sądowej.

(Przed sądem przysięgłych)

(Defraudacya w biurze solnem.)

W marcu b. r. odbyła się przed sądem przysięgłych głośna swego czasu rozprawa o nadużycia solne w Wydziale krajowym. Na ławie oskarżonych zasiadali wówczas urzędnik biura solnego Hipolit Filipkowski i wspólnik jego Mendel Schorr. O wspólninę posądzony był również Izrael Meisels, ten jednakowoż werdyktem sądu przysięgłych został uwolniony od winy i kary.

Ponieważ sprawę tę w swoim czasie szeroko omawialiśmy, ograniczymy się dziś tylko do krótkiego przypomnienia jej.

Mendel Schorr miał zastępstwo sprzedaży soli, którą w większej ilości pobierał w krajowych składach soli, za poprzednim złożeniem w pocztowej Kasie oszczędności odpowiedniej kwoty na czek. Interes ten prowadził Schorr na spółkę ze szwagrem swoim Izakiem Halpernem.

Pobierający w składach krajowych sól, składał tam poświadczenie odbioru czeku. Część ta, wraz z poświadczeniem nadania i wykazem złożonych kwot, sporządzonym przez centralną dyrekcję w Wiedniu — wracała potem do biura solnego Wydziału krajowego, które porównywało kwoty na pojedynczych odciskach czeku dla sprawdzenia, czy sumy te się zgadzają. Do czynności tej z ramienia Wydziału krajowego przeznaczony był jeden z oskarżonych, Hipolit Filipkowski.

To jego stanowisko postanowili wykorzystać Schorr i Halpern. Oto postanowili oni spróbować, czyby się nie dało nadaną na czek kwotę poprawić, ewentualnie podwyższyć.

W tym celu nadał Halpern odpowiednią kwotę we Lwowie — zastawiając przed wpisną cyfrą wolne miejsce, aby je mógł następnie odpowiednio wypełnić i podwyższyć w ten sposób nadaną kwotę. Próba jednak nie powiodła się, gdyż odbierający tę kwotę urzędnik pocztowy przekreślił wolne miejsce. Nie zraziło to Halperna, który postanowił zmienić teren. Oto w dniu 21 listopada 1901 r. nadał on w Dolinie dwie korony na czek. Następnie na poświadczeniu odbioru dopisał Halpern przed „2“ — „18“ — kę i w ten sposób z 2 koron zrobił „182“. Czek ten sprzedał Halpern niejakiemu Günsbergowi, który na ten czek pobrał w składzie krajowym sól wartości 182 kor.

Gdy pierwsza próba powiodła się, przystąpili wspólnicy do dalszych malwersacji, ale już na większe kwoty, podwyższając wartość czeku najczęściej o 1800 i 1900 koron przez dopisywanie z przodu do cyfry n. p. 33 „18“ lub „19“. Liczba sfałszowanych czeków dosięgła 36 na kwotę 64.280 kor. Manipulację tę ułatwiał Filipkowski w ten sposób, że wzywał Halperna lub Schorra, (odpowiednio do tego, który nadawał pieniądze i czek wypełniał) do biura i tam pozwalał im zmieniać odpowiednio kwotę na poświadczeniu nadania, sam zaś fałszował cyfry w wykazie centralnej dyrekcji poczt kasy oszczędności.

Malwersacya ta została przypadkowo wykryta i oszuści dostali się do więzienia. Filipkowski i Schorr zostali skazani na dwuletnie więzienie — Halpern zaś zdołał zbiedz.

Nie długo jednak cieszył się wolnością bo już w lipcu b. r. został schwytany przez żandarma w Raho na Węgrzech.

Dziś Izak Halpern, zwykły mało-miasteczkowy handlarz zbiedzony ściąganiem, staje przed sądem przysięgłych, oskarżony o oszustwo ponad 600 kor.

Rozprawie przewodniczy r. Jasiński, oskarża go prok. Leżański.

Oskarżony przyznaje się do zniszczenia 10 czeków na sumę 16.680 kor. dodaje przy tem, że nie miał z tego żadnej korzyści, a zrobił to tylko na naleganie Filipkowskiego, który za tę „drobną“ przysługę obiecywał mu wyrobić zastępstwo sortowania soli.

Przystąpiono do przesłuchania świadków, których jest czterech.

P. Białas, sekr. poczt. wyjaśnił fachowo manipulację czekową, zaś świadek dr. Misiewicz, radca Wydziału krajowego i szef Filipkowskiego podaje szczegółowo, w jaki sposób dokonywano malwersacji.

Rozprawę odroczone do popołudnia.

Sejm.

(Posiedzenie z d. 3 listopada).

Na początku posiedzenia odczytano petycje i interpelacje, poczem przystąpiono do ukończenia szczegółowej dyskusji budżetowej.

Po poprawieniu poszczególnych pozycji, które zostały zmienione przez Izbę, przyjęto

uchwałę finansową,

która brzmi:

Na r. 1904. ustanawia się wydatki funduszu krajowego w sumie 25,229,387 k., a dochody własne tego funduszu w sumie 10,677,466 k.

1) Na pokrycie niedoboru funduszu krajowego w r. 1904. pobierany będzie dodatek do państwowych podatków bezpośrednich, a mianowicie:

a) dodatek do państwowego podatku grunтового, do państwowego podatku domowo-czynszowego, domowo-klasowego i 5 pr. podatku od domów wolnych, po 60 halerzy od każdej korony całej przypisanej należności tych podatków;

b) dodatek do państwowych bezpośrednich podatków osobistych, wprowadzonych ustawą z d. 25 października 1896 Dz. u. p. Nr. 220 z wyjątkiem podatku osobisto-dochodowego, w wysokości 66 hal. od każdej korony całej przypisanej należności tych podatków.

2) Opodatkowani w mieście Krakowie, tudzież w powiatach krakowskim i chrzanowskim opłacać będą dodatek do podatków w ustępie 1 ad a) wymienionych w wysokości 52 halerzy, zaś do podatków w tym ustępie ad b) wymienionych, po 58 halerzy od każdej korony całej należności tych podatków.

3. Kwoty przyzwolone na rok 1904 w rubrykach i pozycjach wydatków budżetu krajowego w znaczeniu ściślejszym, niemniej w funduszu krajowym w znaczeniu obszerniejszym, jakoteż wszystkich zakładów krajowych, będą wydawane tylko na cele oznaczone w poszczególnych rubrykach i pozycjach, a to osobno w dziale wydatków zwyczajnych, osobno w dziale wydatków nadzwyczajnych.

Sejm upoważnia Wydział krajowy do zaciągnięcia pożyczki do wysokości 2,076.006 koron, a to w części z funduszy zostających pod zarządem Wydziału krajowego, a w części w jednym z zakładów finansowych, jednakże bez wydawania papierów (obligów) emisyjnych krajowych.

Pożyczka ta ma być użyta:

1. Na pokrycie kosztów wynikłych z rozszerzenia Zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie;

2. Na pokrycie kosztów wynikłych z odbioru Zamku królewskiego na Wawelu w Krakowie, w myśl uchwały sejmowej z dnia 8 lutego 1897 r.

Sejm wzywa rząd, aby na przyszłość stale zwoływał Sejm krajowy w takim czasie, aby budżet krajowy mógł być corocznie uchwalany przed początkiem obrotu roku, tudzież aby Sejmowi pozostawiony został potrzebny czas do gruntownego roztrząśnienia i załatwienia w zakresie jego czynności wchodzących spraw.

Przyjęto również ustawę o zaciągnięciu pożyczki na pokrycie datku kraju do kosztów regulacji rzek.

Przy uchwale wzywającej rząd, aby zwoływał w należytej porze Sejm, zabrał głos p. Stapiński, który zarzucał, że żądanie to znajduje się w sprzeczności z przebiegiem obecnej sesji; obecnie śpieszymy się „na łeb na szyję“, męczymy się na posiedzeniach, aby Sejm jaknajprędzej zamknąć, jakkolwiek sytuacja państwowa jest taka, że moglibyśmy obradować daleko dłużej. Nie jest to winą marszałka, lecz posłów, którzy się zbyt śpieszą do domów.

Odbyła się następnie krótka dyskusja o technicznym układzie budżetu, o paginacji książki budżetowej, sumaryusza itp.

Zabierali tutaj głos p. Męciński, hr. Kazimierz Badeni, p. Romanowicz. P. Stapiński sędzi, że trudność oryentowania się w budżecie pochodzi nie z braku indeksu, ale dlatego, że p. marszałek „pędzi na złamanie karku“. P. Kozłowski zaś sędzi, że pośpiech spowodowany jest tem, że nigdy nie wiadomo, kiedy Sejm się skończy. Prawo odraczania Sejmu nie leży w naszym ręku. Za minimum sesji sejmowej uważa mowca czas 2 miesięcy i należałoby właśnie żądać, aby rząd z góry uprzedzał, jak długo sesja sejmowa trwać będzie.

P. ks. Czartoryski sędzi, że jednakże należy uchwalić omawiany wniosek, z wieloma uwagami co do naszego sejmowania. Winę zbytniego pośpiechu ponosi rząd, ale i na nas ona spada. Tak np. w r. 1901 zamknięto Sejm w lipcu, choć rząd bynajmniej nie napierał na zamknięcie. Nie jest tajemnicą, że wówczas rząd uległ parciu ze strony naszej.

Robił również zarzuty co do podziału czasu sejmowania; nigdy niewiadomo kiedy się sesja skoń-

czy, posiedzenia nocne są zbyt nużące. Ze strony p. Marszałka mamy przykład niezwykłej wytrwałości, ale my nie możemy takiej pracy podołać. Sądzi, że rano powinny się odbywać posiedzenia komisyjne, plenarne zaś popołudniu i nie powinny się przeciągać do późnej nocy. Posłów należy nawoływać do oszczędności w stawianiu wniosków. Nie zawsze są one uzasadnione, a nadewszystko są formułowane zbyt ogólnikowo. Dobrzeby było również, aby posłowie hamowali się w zabieraniu głosu, jeśli nie mają nic samodzielnego do powiedzenia.

P. Męciński popierał te wywody, robiąc lekkie zarzuty w tej mierze pod adresem lewej strony Izby. Prostował zaś faktycznie to twierdzenie p. Stapińskiego.

Na tem rozprawa o sposobie obradowania ukończoną została. Zabrał głos generalny sprawozdawca p. Abrahamowicz, który podniósł, że głównym powodem nienormalnej pracy Sejmu jest niepewność, kiedy sesja zostanie zamknięta.

W każdym razie Sejm nie próżnował: załatwiono 412 spraw, 1400 petycji i 2 budżety.

Ostatni wniosek uchwały finansowej przyjęto. Na tem ukończono obrady nad budżetem na r. 1904.

Przyjęto następnie ustne sprawozdanie komisji gminnej w sprawie wydzielienia niektórych parcel z gminy Grzegórzek i przyłączenia ich do gminy m. Krakowa. Odnosną ustawę uchwalono od razu w trzecim czytaniu. Z kolei komisja bankowa przysłała ze sprawozdaniem o wniosku p. Milewskiego w sprawie ułatwienia taniego kredytu celem zbudowania zbiorników naftowych na pomieszczenie 10.000 cystern ropy. Sprawozdanie podnosi, że wzmoczona produkcja ropy spowodowała niebawem przesilenie w przemyśle naftowym. Produkcja surowca przekroczyła wewnętrzne zapotrzebowanie monarchii, a brak wszelkiej organizacji handlowej, brak składów, gdzieby zamagazynowany surowiec mógł oczekiwać lepszej koniunktury, doprowadził do zniżki cen, nieopłacającej często kosztów produkcji. Temu ma zaradzić budowa zbiorników ropy kosztem funduszy krajowych.

P. Władysław Czaykowski kwestyonował wartość tego środka zaradczego. Zarzucał wnioskowi, że się nie opiera na zimnej kalkulacji, omawiał dalej sprawy przemysłu naftowego i powody przesilenia, które zostało wywołane nie samą tylko hiperprodukcją. We wniosku proponuje jedną tylko zmianę, zamiast słów: „Sejm poleca Wydziałowi krajowemu“, mają być słowa: „Sejm upoważnia Wydział krajowy...“

P. Stapiński uznaje również potrzebę zapiekania się przemysłem naftowym, nie sądzi jednak, aby korzystnem było rozkazywać Wydziałowi krajowemu, aby zbiorniki w jaknajkrótszym czasie stanęły. Przemysł to zbyt ryzykowny, taka Schodnica n. p. jest dziś wymarłym miastem. Cóżby było, gdybyśmy tam właśnie zbiorniki wybudowali. Miejsce produkcji ropy zmienia się ciągle. Jeśli raz rozpoczniemy to przedsięwzięcie, nie możemy przewidzieć, gdzie się zatrzymamy. Wykazuje wogóle niepewność tego przedsięwzięcia. Dlatego należy ściśle określić granice, do których ma iść akcja kraju.

Mowca stawia rezolucję: Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby zbadał potrzebę, rentowność i bezpieczeństwo przedsięwzięcia budowy zbiorników na 10.000 cystern ropy i aby, w razie pomyślnego wyniku tych badań, przystąpił do ich budowy przez Bank krajowy, któryby wziął udział w tem przedsięwzięciu, jako towarzystwo akcyjne.

P. Abrahamowicz wskazuje, że potrzeby, które wywołały wniosek p. Milewskiego, w znacznej mierze są obecnie zmodyfikowane wskutek zawarcia kartelu producentów. Stawia rezolucję, aby polecono Wydziałowi krajowemu przystąpienie do tej akcji po zbadaniu warunków i istotnej tego potrzeby. Do rezolucji tej przyłączył się również p. Czaykowski.

P. Gorayski polemizuje z p. Abrahamowiczem, uważa, że rezolucya ta dąży do szkodliwego przewleczenia sprawy. Popiera wniosek komisji.

P. Rutowski zarzuca p. Abrahamowiczowi, że wniosek jego jest bezpłodny. Kraj ma wielkie zaległości wobec przemysłu naftowego, nie bronił go przed wyzyskiem węgierskim i t. p. To, z czem przychodzą wnioskodawcy, powinniśmy byli zrobić dawno. Zawiazanie kartelu niczego nie przesądza: kartele się zawiązują i rozwiązują. Kraj musi bronić przemysłu naftowego, aby nie przeszedł zupełnie w ręce obce. Nie można sprawy odraczać „ad calendas graecas“. Mowca popiera wywody p. Gorayskiego.

Stanowiska komisji bankowej bronił jej sprawozdawca p. Sekowski; polemizował on z poszczególnymi mowcami i prosił o przyjęcie wniosku w następującem brzmieniu:

Sejm uchwali: Upoważnia się Wydział krajowy, aby niezwłocznie wszedł w porozumienie z Bankiem krajowym celem zbudowania zbiorników naftowych do 10.000 cystern a skoro fundusz krajowy od strat zabezpieczonym będzie, przystąpił do tej budowy w miarę potrzeby w możliwie najkrótszym czasie i na najbliższej sesji sejmowej z wykonania tej uchwały zdał sprawę.

O godz. 1 m. 15 posiedzenie trwa dalej.

+ Teodor Mommsen.

W Charlottenburgu, przedmieściu Berlina, poniosła pojutrze do grobu jednego z najwybitniejszych współczesnych uczonych niemieckich, światowej sławy prawnika i historyografa, twórcę „Historii Rzymu“. Mommsen urodził się 30 listopada 1817 roku w mieście Garding w Szleswiku, jako syn pastora. Studya uniwersyteckie odbywał w Altonie i Kilonii, z kolei podróżował po Włoszech i Francji, a w roku 1848 otrzymał powołanie na katedrę prawa do Lipska. W owym czasie poświęcał się także publicystyce i redagował do chwili objęcia profesury „Schleswig-holsteinische Zeitung“ w Neudburgu.

Ruch wolnościowy w roku 1849 porwał młodego Mommsena w wir wypadków politycznych, wskutek czego utracił posadę rządową i dopiero w roku 1852, obejmuje w Zurychu katedrę prawa rzymskiego, następnie zaś przenosi się do Wrocławia (1854 roku), wreszcie do Berlina (1858 r.), gdzie wykłada historię starożytną.

Tam powierzono mu wydawnictwo „Corpus inscriptionum latinarum“ oraz redakcję części „Monumenta Germaniae historica“. Jednocześnie mianowano Mommsena sekretarzem Akademii Umiejętności. W okresie 1873—1882 należał Mommsen, jako zastępca Koburga do Sejmu pruskiego, w którym odgrywał wybitną rolę, jako zagorzały zwolennik hasła liberalnych. Rzym nadał mu w uznaniu za „Historię Rzymu“ godność obywatela honorowego.

Najwybitniejsze dzieło Mommsena wspomniana właśnie „Historia Rzymu“, tłumaczone na wszystkie języki europejskie, śmiałością i oryginalnością poglądów, zrywających z pewnemi, tradycyjnymi ujęciami pojęciami, piastką słowa, pełną aluzji do współczesnych urzędów i ludzi krytyką, częstokroć bardzo namiętną, wywołało formalną rewolucję w świecie naukowym i pomimo zarzutów, jakie je ze strony fachowców spotkało, zasłużyło sobie na miano epokowego oraz pobudziło innych pisarzy do studyów nad kulturą starego Rzymu.

Z innych dzieł Mommsena wymienimy: „De collegiis et sodalitatibus Romanorum“, „Dolno-włoskie dialekty“, „Inskrypcje konfederacji szwajcarskiej“, „Rzymska chronologia do Cezara“, „Historia rzymskiego systemu monetarnego“, „Rzymskie prawo państwowe“, „Watykańskie fragmenty“. Pisma Mommsena tworzą niemal całą bibliotekę; spis jego dzieł obejmuje przeszło tysiąc pozycji, które rozpoczyna książka „De collegiis“ (Kilonia 1848), a kończy „Rzymskie prawo państwowe“ (1899).

W dziedzinie polityki Mommsen, jakkolwiek hołdował zasadom liberalizmu i pod wielu względami nie zgadzał się z Bismarkiem, przecież żywił wspólną z nim nienawiść do rasy słowiańskiej, uważając ją za „minderrätig“ (niższą) i agitował zaciekle za walką wszystkich sił narodowych niemieckich, między innymi i w Austrii przeciw Słowianom wogóle, a Polakom w szczególności. Inaczej rozumował Mommsen, gdy chodziło o narody bliższym lub dalszym węzłem krwi związane z germańskim szczeblem. To też z zimną krwią oceniał politykę eksterminacyjną rządu pruskiego wobec Polaków, a roztkliwiał się nad emancypacyjną walką Boerów, co mu zjednało miano wroga Anglików.

Pamiętną jest chyba wszystkim znakomita odprawa dana Mommsenowi przez naszego znakomitego uczonego prof. Balcera w „liście otwartym“, który abolewał nad tem, że nawet mąż tej miary nie umiał się wyzbyć nienawiści szczepowej, zatruwającej szlachetne pierwiastki duszy ludzkiej i gwoili politycznej przewrotnej tendencji fałszować dzieje Polski, zadając kłam stwierdzonym historycznie prawdom. Ostatnim publicznym głosem Mommsena była jego odezwa do narodu angielskiego, w której nawoływał do zgodnej wspólnej pracy nad kulturowym rozwojem obu narodów.

Rzym. (Tel. wł.) Wszystkie pisma włoskie poświęcają wyczerpujące życiorysy Mommsenowi. Serdeczne wspomnienie poświęca mu „Avanti“, organ socjalistyczny, twierdząc, że nazwisko jego na wieki zespoliło się z tradycją starego Rzymu. „Gwinnale“ d'Italia“ poświęca Mommsenowi pierwszą kolumnę, nazywając go chlubą dwóch generacji, sławą wszechświata. „Tribuna“ stawia Mommsena obok Goethego i Bismarka i powiada, że mało ludzi w tym co on stopni, pobudziło świat myśli i studyów.

Berlin. (Tel. wł.) Pogrzeb Mommsena odbędzie się dopiero we czwartek, z powodu, że minister oświaty, wielu wybitnych urzędników i profesorów, którzy pragną wziąć udział w pogrzebie, udali się do Poznania, gdzie jutro odbędzie się poświęcenie niemieckiej Akademii. Z Poznania więc wszyscy pojadą do Berlina.

Cesarz Wilhelm przesłał rodzinie Mommsena kondolencję.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Sprawy węgierskie.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Fr. Presse“ zamieszcza rozmowę z posłem hr. Stuerghiem prezesem klubu wiernokonstytucyjnej wielkiej własności niemieckiej, należącym do najgorętszych obrońców i powierników obecnego biurokratycznego gabinetu. Hr. Stuergh

oświadczył z zimną krwią, że koncesje, jakie otrzymał hr. Tissa dla Węgier, nie zagrażają w niczem jednemu armii, ponieważ Węgrzy nie dostali węgierskiej komendy. Zresztą choćby Tissa nawet całkiem szczerze i energicznie zajął się wprowadzeniem w życie otrzymanych koncesji, to względy praktyczne stanęłyby temu na przeszkodzie i większość ich pozostanie na papierze. Również pod względem prawnopństwowym Węgrzy ponieśli klęskę, monarcha bowiem nadal będzie decydował o wewnętrznej organizacji armii węgierskiej. Przebieg wogóle węgierskiego przesilenia jest taki, że w niczem nie wyjdzie na szkodę Austrii.

Uwagi, wypowiedziane przez hr. Stuergha są wielką nieczułością polityczną i muszą zaszkodzić dr. Koerberowi. Słowa hr. Stuergha muszą wywołać na Węgrzech obawę i nieufność. Policz się je na karb dr. Koerbera i zaostroż to stosunek pomiędzy gabinetem austriackim a węgierskim.

Budapeszt. (Tel. wł.) W kołach zbliżonych do Tiszy są zdania, że rozwiązanie parlamentu inowebory byłyby prezydentowi gabinetu nie na rękę. Wobec silnego prądu anti-austriackiego na Węgrzech opinia publiczna postarałaby się, aby wynik wyborów wypadł na korzyść opozycji.

Budapeszt. (Tel. wł.) Nie ulega już wątpliwości, że opozycja w Sejmie węgierskim zaniecha obstrukcji. Tissa w zamian obiecał partii Kossutha za pośrednictwem posła Gezy Polonyiego domowe koncesje polityczne. Do nich należą: 1) Pomieszczenie napisów węgierskich na koszarach wspólnej armii w obrębie Węgier. 2) Zmadyzowanie imion chrześcijańskich obywateli węgierskich, należących do pułków węgierskich. 3) Wystawianie dokumentów wojskowych dla urlopowanych żołnierzy w języku węgierskim.

Z koncesji tych wynika, że Tissa idzie ręką w rękę z tymi, co chcą uczynić na Węgrzech armię narzędziem madyzacji.

Wiedeń. (TBK.) Cesarz odebrał dziś przed południem przysięgę od nowo mianowanych ministrów węgierskich, a także od hr. Tiszy osobno, jako od tajnego rady. Ministrowie wracają dziś do Pesztu, gdzie wieczorem w klubie partii liberalnej Tissa wyłuszczy swój program.

Katastrofy i wypadki.

Wiedeń. (TBK.) Na Simmeringer-Hauptstrasse zderzył się wczoraj wóz tramwaju elektrycznego z trzema innymi wozami. Ośm osób odniosło lekkie obrażenia.

Wiedeń. (TBK.) Według doniesień dzienników, przy wczorajszym wypadku tramwajowym 15 osób było zranionych, wszystkie stosunkowo lekko. Są one w opiece lekarskiej. Kilka rannych osób opuściło miejsce wypadku bez pomocy lekarskiej.

London. (TBK.) „Daily Mail“ donosi z Simli, że trzęsienie ziemi zniszczyło miasto Turszic w Persyi. 350 mieszkańców miało utracić życie. Wysłano na pomoc do Turszicy rosyjskich lekarzy.

Sytuacja.

Wiedeń. (Tel. wł.) Stronnictwo chrześcijańsko-socjalne zmieniło regulamin obrad w sejmie dolno-austriackim w ten sposób, że wszelka obstrukcja jest w nim niemożliwa. „Deutsche Zeitung“ z tego powodu stawia ów regulamin za przykład parlamentowi austriackiemu i zarzuca dr. Koerberowi, że z obawy przed radykałami niemieckimi i socjalistami uniemożliwił na wiosnę przeprowadzenie w Izbie poselskiej takiej reformy pożytecznej, kładącej kres obstrukcji.

Wiedeń. (Tel. wł.) Gabinet austriacki i węgierski podejmą wkrótce rokowania w sprawie traktatu handlowego z Włochami. Oba parlamenty przedłożone będą jednobrzmiące prowizoryczne umowy aż do zawarcia traktatu ostatecznego.

Z za kulis dworskich.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Die Zeit“ donosi, że ks. Ludwika Koburska, zamknięta, jak wiadomo w sanatorium pod Dreznem, z polecenia lekarzy odbyła niedawno wycieczkę do Włoch. Towarzyszyli jej lekarz Pierson i dama dworu p. Gebauer. Księżna zabawiła w podróży zupełnie „incognito“ trzy tygodnie, była w Wenecji, Medyolanie, z powrotem zabawiła w Insbruku i Monachium i bawiła się znakomicie. „Zeit“ zapewnia, że księżna robiła wrażenie zupełnie zdrowej i normalnej osoby.

Po pożarze w Watykanie.

Rzym. (TBK.) Z okazji pożaru w Watykanie wskazują dzienniki na potrzebę większej ochrony znajdujących się w Watykanie nadzwyczaj cennych historycznych i artystycznych przedmiotów przed zniszczeniem. We wczorajszym pożarze uległ zniszczeniu kodeks „Marcelianus“, 1 papyrus i kilka dawnych druków.

„Tribuna“ donosi, że wykluczone jest, aby ogień był podłożony. Zarządca dworu Puccinelli, udał się do Kapitolu, aby burmistrzowi podziękować w imieniu papieża za pomoc władz miejskich.

Po zamknięciu numeru.

Ogień. Dziś około godz. 11 popołudniu wybuchł w ul. Szkolnej pożar. Z uwiadomionej dotychczas przyczyny stanęła w płomieniach szopa, znajdująca się niedaleko piekarni Karlsbadzkiej. W chwili, gdy dajemy numer na prasę pożar nie został ugaszony.

NADESLANE.

Rubryka „NADESLANE“ nie pochodzi od redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Zmiana mieszkania

Prymaryusz Dr. RUFF, operator
mieszka obecnie przy ulicy Słowackiego 8 i ordynuje od godz. 3—5. Telefon 677. 9677

[Specjalista chorób skórnych i wenerycznych]

Dr. Leon Rapp

ordynuje od 9—12 i od 3—6 104
ulica Jagiellońska nr. 11 a. 1 piętro

Pierwsza w Austrii ręczna szwedzka lecznica (gimnastyka bierna i odporna masaż i elektryka)

Dr. Józefa Dukiet

uczni prof. Muray'a i Wide'go w Sztokholmie w skrzywieniach, wadliwej budowie, reumatyzmie, nerwobolach (ischias), porażeniach, nieczynności kiszki, upartej biegłości, zbytnej otyłości, osłabieniu, niektórych chorobach kobiecych, w otłuszczeniach i osłabieniu serca i tętnie itd. Prospekty na żądanie. — Lwów, ul. Słowackiego 16 8771

Specjalista w chorobach uszu, nosa, gardła, i krtani

Dr. Teofil Zalewski

ordynuje od 11—12 i od 3—5. Sykstuska 35.

Leczenie zbroczeń mowy. 8231 10

Zmiana mieszkania.

Adwokat Dr. DWERNICKI

mieszka obecnie przy ul. Słowackiego 8 (naprzeciw głównej poczty). 9400 12

MICHAŁ ULAM

architekt i autoryzowany budowniczy
otworzył kancelaryę: Lwów, ul. Sykstuska 1. 26 9219

Wszędzie do nabycia

Swiss
Kalodont

1144 32

niezbędny krem do zębów
utrzymuje zęby czyste, białe i zdrowe

Ostrzeżenie!

Celem ochrony T. T. Publiczności przed niesumiennością wyzyskiem konkurencji, napędzających we flaszki nasze piwo swe lichego gatunku.

Zwracamy uwagę, że

9804 6

flaszkowe piwo ołomunieckie

tylko wtenczas jest prawdziwem, jeżeli prócz etykiety i banderoli naszej, każdy korek na obu stronach ma wypalony znak z napisem „browar mieszczański w Ołomuńcu“.

Główny skład i zastępstwo

MAKS WIXEL i SYN

we Lwowie, Krakowska 14. Telefon Nr. 97.

Sirolin

Do otrzymania w aptekach po 4 k. za recept. lekarsk. Środek zalecany przez najwybitniejszych lekarzy w chorobach płuc, chronicznych katarach, organów oddechowych, skrofalach, influency. Jedynie prawdziwy w oryginalnych flakonach. 6343

Nowo otworzona pierwszorzędną 9802 1

Szkoła kroju systemu prof. „Schacka“

z Wiednia i szycie sukien damskich podług długoletniej praktycznej metody Leontyny GELBHAUS Kopernika 9.

Biura firmy Orenstein i Koppel

fabryk kolei wązkotorowych i lokomotyw znajdują się od 1 listopada ul. Akademicka 8. 9794 2

Ostatni miesiąc! Ciągnięcie 21 listopada 1903!

C. k. Wiedeńskie policyjne losy loteryjne po 1 k.

1500 wygranych, między tem 100 głównych na ogólną kwotę

!! koron 50.000 koron !!

Pierwsze trzy główne wygrano 25.000, 5.000 i 1.000 kor. na żądanie i po odliczeniu prawnego podatku zyskowego

wypłacają się gotówką

Losy otrzymać można we wszystkich kantorach wymiary, trafikach, kolekturach loteryjnych i w biurze loteryjnej, Wiedeń I, Spiegelgasse 15. Każdy kupujący los otrzymuje listę losowań darmo i oplatnie. 8976 12

Apotheker Neumeier's
Asthma-Pulver
Cigarillos
ohne Papier

9669

Przez lekarzy polecony
Od lat wypróbowany
Skuteczny.

nie udziela się
plucom.

Do nabycia

w aptece Szymona Haya, Lwów

Oryginalna dawka proszku Kor. 2.
Karton Cigarillo Kor. 2.

Aptekarz **Neumeier, Frankfurt a. M.**

Dział ekonomiczny.

Nielojalna konkurencja

zakrajowych firm przy galicyjskich dostawach.

Im energiczniej nasza reprezentacja wiedeńska i inne przewodnie czynniki domagają się większego, niż dotąd, uwzględnienia galicyjskich producentów przy dostawach dla państwa, im bardziej w zasadzie rząd skłania się do czynienia zadość temu postulatowi krajowemu, tem silniej obcy przemysłowcy bronią swych dotychczasowych pozycji, używając przytem wszelkich środków nielojalnej, często nieuczciwej konkurencji.

Pomijamy już niezbyt niestety rzadkie fakty trafiające do przychylności tych organów, które mają odebrać dostawę, w sposób, wchodzący w kolizję z kodeksem karnym. Na tem trudno przylapać, a nie wolno nikogo wymienić bez posiadania w ręku namacalnych dowodów, gdyż można — mimo iż cały interesowany świat wie i jest przekonany o fakcie — samemu dostać się pod klucz za oszczerstwo. Dość stwierdzić, że takie fakty istotnie i nie rzadko się zdarzają, z czem stoi w związku, że podczas, gdy ucziwa firma galicyjska dostarcza takiego materiału, jaki jej przepisano, mniej solidna firma obca dostarcza nieraz bezkarnie w gatunku o wiele gorszym, niż się zobowiązała. Odnosi się to np. do wyrobów przemysłu tekstylnego, gdzie jakoś np. wełny i czystość materii gra rolę. Oczywiście, jeśli się z góry wie, że można będzie spokojnie dostarczyć towaru gorszego, niż przepisany, łatwo też z góry podać ceny o wiele niższe, aniżeli te, które może zaofiarować ucziwa fabryka krajowa. Co więcej — dziś firmy obce widząc, że przecież producenci galicyjscy mają wogóle teraz większe niż przedtem szanse utrzymywania się przy dostawach, nie wahają się nieraz obniżać cen oferowanych znacznie poniżej kosztów rzeczywistej produkcji na to tylko, aby rujnować nowy przemysł i nie puścić dostaw ze swej ręki.

Wypadki tego rodzaju są liczne. Coś podobnego zachodzi obecnie przy dostawach sukna dla kolei żelaznych, dla policji lwowskiej, krakowskiej i przemyskiej, wreszcie przy dostawie konfekcji mundurowej dla kolei. Tego żadną miarą rząd cierpieć nie powinien, nie śmie on popierać tej samej „nielojalnej konkurencji“, którą w innych jej formach chce zwalczać osobną ustawą. Formy, w ten sposób sztucznie obniżające ceny poniżej kosztów produkcji dla zabicia drugich, powinny ze względów racjonalnej polityki ekonomicznej a przy zepchnięciu względów fiskalnych na tanią na drugi plan być pomijane zasadniczo przy rozdawnictwie dostaw. Tego winno domagać się od rządu Koło polskie, gdyż bez takiego postawienia kwestyi nigdy nie przełamiemy ciężącego na nas jarzma obcego ucisku ekonomicznego. „Związek fabryczny“ postawił sobie za zadanie doprowadzić do wyklarowania w tym względzie zapatrywań kół miarodajnych i wyrobić w nich przekonanie, iż nadzwyczaj krótkowidzącą, nawet z punktu widzenia fiskalnego jest ta polityka, która dla chwilowo niższych ofert utrzymuje w mocy faktyczny monopol pewnych dostawców, gdyż ci, zgniłszy nielojalną konkurencją, wyrastający młodszy przemysł, obecne straty przy późniejszych dostawach odbiją sobie z sowitym dokładem.

Z całego ogrodu „kwiatków“, rosnących na niwie tej nielojalnej konkurencji, dziś wskażemy jeszcze na jeden, jako wielce charakterystyczny, z obawy, aby i tu władze nie poszły na lep niższej ceny i nierealnego obcego oferenta ze szkodą krajowego.

Czytelnikom „Słowa“ znana jest nieco zeszłoroczna lustracja dostawy oleju rzepakowego do kolei państwowych, którą zajmował się energicznie poseł Głabiński. Wówczas wrocławska fabryka oleju zaproponowała naszym „Związkowym fabrykom oleju“, aby wzięły całą rozpiętą dostawę, a z tego odstąpiły jej po cichu 50 proc. Gdy nasze przedsiębiorstwo nie chciało się zgodzić na takie poprostu „przenycienie“ obcego i to lichego produktu pod swoją marką, fabryka wrocławska otwarcie zagroziła wojną konkurencyjną i zaofiarowała ze swej strony olej kolejom po tak niesłychanie niskich cenach, że krajowe przedsiębiorstwo mimo pewnych częściowych ustępstw ze strony zarządu kolejowego musiało w końcu zrezygnować z dostawy. Że niskość cen wrocławskich nie była naturalnym skutkiem lepszych warunków produkcyjnych itp. lecz jedynie sztucznym środkiem konkurencji, pokazało się w roku bieżącym, w którym Wrocławowi na dostawie już tak wiele nie zależało. Albowiem teraz wszyscy oferenci wskutek niższych cen surowca byli tańsi, przedsiębiorstwo krajowe nawet o bardzo znaczną kwotę, a jeden tylko Wrocław był droższy o koronę.

Zdawałoby się tedy, że Wrocław zrezygnował już ze zwalczania galicyjskiego przedsiębiorstwa na punkcie dostaw kolejowych. Była to jednak tylko chwilowa przerwa i obecnie znów ta firma obca dobiera się nam do skóry — tym razem przy dostawach pokostu dla sieci galicyjskiej.

Po otwarciu ofert w zeszłym tygodniu okazało się bowiem, że „Związkowe fabryki oleju“ postawiły na równi ze znaną powszechnie ze swej taniości

firmą Schichta cenę, niższą od wszystkich innych oferentów i odpowiadającą ściśle cenie światowej holenderskiego oleju lnianego pierwszej jakości (co w tym artykule musi stanowić podstawę kalkulacji), podczas gdy jeden Wrocław oferował znacznie taniej i tak niską postawił cenę, jaka żadną miarą nie odpowiada racjonalnej kupieckiej kalkulacji.

Mamy wszelako nadzieję — znając przychylnie usposobienie lwowskiej dyrekcji kolejowej dla przemysłu krajowego — że ten nowy atak obcej firmy skończy się jej porażką i że tej w porównaniu z wszystkimi innymi tak niestosunkowo, niezdrowo niskiej oferty nie będzie się wcale brało w rachubę. IDRIŚ.

Przegląd giełdowy.

Wiedeń, 1 listopada.

Dawno już giełda tutejsza nie miała tak dobrego tygodnia, jak świeżo ubiegły. Złożyło się na to parę momentów, rzeczywicie dodatnich. Przede wszystkim pomyślnie rozwiązanie sytuacji na Węgrzech.

Po kilkumiesięcznym chaosie stosunki polityczne przecież się tam ułożyły. Posymyśli przepadli z kretelem. Przepowiadano drugą edycję z 1848, widziano już krwawe upiory rewolucji. Wszystko to pierzchnęło. Nowy rząd obejmuje ster, mając za sobą zjednoczoną partję liberalną, a przeciw sobie opozycję, zmęczoną i niezbyt jednolitą. Auspicye hr. Tiszy z dniem każdym są lepsze.

Nie dziw, że giełda powitała nastanie nowego rządu na Węgrzech, rządu, który bądź co bądź obiecuje być trwałym, z nieklamną radością. Świat giełdowy zdaje sobie dobrze sprawę z tego, że hr. Tiszę czekają jeszcze trudności niemałe, ale rozumie słusznie, że walka choćby najzaciętsza jest zawsze złem mniejszem od chaotycznego zamętu, który za poprzednich, nieodpowiedzialnych wytworzył się rządów i krajowi nieobliczone wyrządził szkody. Zresztą i walka w obecnych warunkach — tak rozumują — nie może już chyba potrwać długo, boć przecież zdobycze narodowe, z którymi nowy gabinet przychodzi, są na tyle poważne, że mogą służyć i za podstawę skutecznych rokowań pokojowych.

Giełda zeskontowała przeto tę zapowiedź pokoju, a uczyniła to tak pochopnie, jak gdyby nowy rząd węgierski z zadań, które dopiero ma spełnić, już się wywiązał ze skutkiem pomyślnym. Tymczasem to właściwie początek początku, pierwszy krok na drodze, najeżonej jeszcze tysiącami przeszkodami, do ostatecznego przeprowadzenia spraw dla całego państwa pierwszorzędną wagę, w dodatku terminowych i naglających.

Zrobiwszy jaki taki porządek w domu, hr. Tisza będzie musiał najpierw załatwić ugodę z Przedlitawią. Czy zaś zaakceptuje bez zmian głębszych sylwestrowy elaborat spółki autorskiej Koerber-Szell, czy zdoła pozyskać dla niego większość parlamentu, dziś już zresztą mniej wojowniczo usposobiona, — to jeszcze pytanie. Równie aktualna jest kwestya odnowienia traktatów handlowych z państwami obcymi. Nakoniec i o tem nie zawnadzi przypomnieć, że obstrukcja w Sejmie węgierskim przypadła na ową właśnie chwilę, kiedy rząd wystąpił z szeroko zakrojonym programem inwestycyjnym i dla przeprowadzenia go zażądał milionowego kredytu. Dopiero gdy to wszystko, co dziś jeszcze wisi w powietrzu, więc zrealizowanie ugody, odnowienie traktatów, zainaugurowanie energicznej polityki inwestycyjnej przybierze kształty konkretne, wówczas będzie można mówić naprawdę o poprawie stosunków dotychczasowych.

Giełdzie atoli starczy już często sama muzyka przyszłości, jeśli tylko harmonijnym dźwięczy akordem. Toż zapał zwykły rozwinał się tem swobodniej, że i skądinąd nie brakło mu podniety. Rzekome polepszenie się konjunktury ekonomicznej w państwie niemieckiem przyjmuje giełda z przesadnym optymizmem. Nie ulega wątpliwości, że przesilenie lat ostatnich w Niemczech zaczyna znowa przechodzić do przeszłości, że stosunki gospodarcze przetwarzają się tam stopniowo na lepsze. Że jednak do nastania „złotej ery“ bardzo jeszcze daleko, że właśnie obecna pora przejściowa nie może obejść się bez wstrząśnięć, dowodzi najlepiej fakt, iż specjalnie na targu górniczym, który najsilniej forsował najnowszą tendencję zwykłą, tydzień ubiegły sprowadził spustoszenia wcale znaczne.

Lepszym bezwarunkowo miernikiem ogólnego rozwoju gospodarczego, jest w danym wypadku stan konjunktury transportowej. Tak samo bowiem w czasie upadku daje się stwierdzić obniżenie dochodów przewozowych, jak na odwrót ich wzrost towarzyszy z reguły poprawie stosunków ekonomicznych. Wzrost taki wykazały świeżo główne koleje monarchii on też tłumaczy gwałtowną *hausse*, która na giełdzie wiedeńskiej ostatnimi czasy zaznaczyła się w ciężkich papierach kolejowych.

Do wzmocnienia tendencji przyczyniły się wreszcie także nie mało wywody jenerałnego sekretarza Banku austro-węgierskiego na ostatnim posiedzeniu Rady generalnej — o polepszeniu się sytuacji ekonomicznej w państwie. R. dw. Pranger wysunął z silniejszego obrotu pieniężnego wniosek, że ruchliwość gospodarcza w monarchii podniosła się i ożywiła. Mowca stwierdził, że środki obrotowe — w porówna-

niu z rokiem ubiegłym — zwiększyły się o 125·2 milionów koron w notach i o 31 milionów koron w monetach mieniężnych. Wzrost ten wynoszący ogółem 156·2 koron, da się, zdaniem jego w znacznej części wytłumaczyć tylko bardziej intensywną działalnością ekonomiczną. Dowodzi tego między innymi także fakt, że szczególnie wielkiem było zapotrzebowanie najmniejszych środków płatniczych, używanych do wypłacania robotników. W żadnej gałęzi przemysłu stanu rzeczy nie można nazwać absolutnie złym, w niektórych branżach dają się natomiast spostrzegać oznaki niewątpliwej poprawy, a i w rolnictwie zaznacza się postęp stanowczy. Tak mówił sekretarz jenerałny Banku austro-węgierskiego.

Przyszłość niedaleka okaże, czy i o ile rachuby jego, na materyale cyfrowym oparte, były też w rzeczywistości uzasadnione. Na razie podzielały one tylko na spekulację giełdową, która wszakże, o ile chce się rozwijać realnie, musi uwzględniać także i te wszystkie czynniki, które nakazują optymizmowi umiarkowanie. Tu należą: stosunki na Węgrzech, od zupełnego rozjaśnienia jeszcze dalekie, sytuacja w Ameryce, dotychczas ciągle podejrzane położenie w Niemczech, którego poprawa musi jeszcze złożyć dowód trwałości.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 3 listopada.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów, waluta koronowa.

Paszenica gotowa 7·30 do 8·10 Pszenica nowa od 7·80 do 7·75 Żyto gotowe od 6·40 do 6·60. Żyto na termin do 6·40 do 6·50 Owies obrotowy gotowy od 5·40 do 5·80, Owies obrotowy na termin do 5·25 do 5·50. Jęczmień pastewny 4·75 do 5·10. Jęczmień browarniany 5·25 do 5·50. Rzepak 9·25 do 9·50. Lnianka — do — Groch pastewny 6— do 6·25. Groch do gotowania 7·50 do 8·25. Wyka 5— do 5·30. Bobik 5— do 5·25. Hreczka 0— do 0— Kukurudza nowa 6·10 do 6·30 Kukur. stara 6·25 do 6·50 Chmiel za 56 kilo od 180 do 200—. Konieczyna czerw. nowa od 55— do 60— Konieczyna biała od 45— do 77—. Konieczyna szwedzka 45— do 60— Tymotka 23— do 25—

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 18·50 do 18·85. Spirytus paritas Tarnopol ekskontyngent. 10·75 do 11—

Wskutek słabszych dowodów usposobienie lepsze, zwłaszcza co do owsa; inne produkty notują niezmiennie. Co do spirytusu tendencja zwykła trwała.

Rozmaitości.

× **Koleja elektryczna**, ma zostać połączony Berlin z Hamburgiem. Rokowania w tym celu pomiędzy władzami, a jednym z największych towarzystw elektro-technicznych są już w toku.

× **Dobra rycerskie Wroniawy** przy kolei leszczyńsko-zbąszyńskiej mają być podobno kupione dla pruskiego następcy tronu. Dobra te posiada obecnie pewien bank berliński. Wieś ma wspaniałe zamki i rozległe lasy.

× **Car na automobiliu**. Dzienniki frankfurckie donoszą, że car Mikołaj wybrał się kilka dni temu z w. ks. heskim z Darmstadtu automobilem do Frankfurtu nad Menem. Tam obaj udali się pieszo na miasto i czynili zakupy w wielu sklepach. Powrót na zamek Wolfsgarten nastąpił również automobilem.

Kącik humorystyczny.

Z rozmów przyjaciół.

— Spojrzałam dzisiaj w wypukłe zwierciadło, nie masz pojęcia, jak śmiesznie wyglądałam.

— Czy tylko się nie mylisz, może to było proste zwierciadło?

Naczelnik rozbójników: Odwieziemy pannę do domu, jak pani mąż zapłaci okup.

Schwytała: Ah! czemuż ja nie byłam lepszą dla niego?

Mąż: Śniło mi się, że jakiś mężczyzna uciekł z tobą.

Żona: Dziwny sen.

Mąż: Bardzo dziwny — chciałbym wiedzieć dlaczego on uciekał?

Alina: Okropnie gorąco — wyglądam jak rak ugotowany, prawda?

Anielka: Zupełnie.

Alina: A! jakaś ty niegrzeczna!

Przyjechali do Lwowa

dnia 2 listopada b. r.

Hotel George'a. Hr. A. Tarnowski z Krakowa, hr. A. Skrzyński z Zagórz, hr. Z. Tarnowski z Dzikowa, hr. J. Baworowski z Ostrowa, hr. K. Dzieduszycki z Jasionowa, hr. Tyszkiewicz z Kolbuszowy, hr. Raciborski z Podola rosyjskiego, A. Cieński z Olejowa, K. Schwarzenberg z Jaworowa, A. Bandrowski z Krakowa, Z. Zinger z Krakowa, J. Zieliński z Tarnobrzegu, F. Hammor z Czech, W. Jarosz z Nowego Sącza, A. Sworokowski z Bukowiny, F. Horodyski z Trybuchowca, J. Loeffler z Iwanów, L. Horodyski z Tustanów, E. Kozicki z Dorohowa, St. Szamowski z Wiednia, A. Garapich z Zagórz, St. Długoszowski z Rohatyna, St. Brykzyński z Pacykowa, P. Górski z Krakowa, E. Lityński z Litwinowa, F. Bujnowski z Pilzna, M. Garapich z Cebrowa, St. Jędrzejowicz z Jasionki.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński

— We wtorek dnia 3 listopada 1903 —

dramat w 3-ech aktach Stanisława Wyspiańskiego.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

przy ulicy Trzeciego Maja l. 11.

Codziennie **koncert muzyki wojskowej.** — Początek
o godz. 9 wieczór. 8823

Colosseum w pasażu Hermanów, przy ulicy Słonecznej. Codziennie o godz. 8 wieczorem Wspaniałe Przedstawienie. W niedzielę i święta dwa przedstawienia o godz. 4 pop. po cenach znizonych i o godz. 8 wiecz. po cenach zwykłych. Na I. p. ogród zimowy. Restauracja i bufety pod zarządem p. M. Fleischmanna.

(Luttenberger Muscat)
(nadzwyczajnie słodki)

li tylko u **NAFTUŁY TOEPFERA**

Ostrzeżenie! Sławna pierwszorzędna kapela
cygańska koncertuje dziś
i codziennie **tylko** 8744
w Kawiarni Teatralnej.

I. piętro
Teatr różności
Od 16 października nowy wspa-
niały program i sensacyjna
komedia. 3292 81

Szkółki drzewek i krzewów w Podhorceach obok Stryja

dostarcza wszelkich drzewek i krzewów owocowych i ozdobnych, liściastych i szpilkowych, róż szlachetnych, roślin zimotrwałych, sadzonek szparagowych i t. d. — wszystko w najlepszej jakości, opakowane najstaranniej, w odmianach prawdziwych, doborowych.

!!! Szkółki zajmują przestrzeń zwyż 30 morgową !!!

Zapasy znaczne.	8860 12
------------------------	---------

Cenniki wysyła na żądanie darmo i opłatnie.
Proszę powołać się na „Słowo Polskie“.

KONKURS.

na posadę weterynarza przy urzędzie miejskim w Rozwadowie (stacya kolejowa, ladowanie bydła, trzody, mięsa). Placa roczna 600 K. za wolnością wnoszenia ofert co do wysokości żądanej przez kompetenta rocznej płacy. Termin do wnoszenia podań z dokumentami upływa z dn. 1 grudnia 1903. 9745 2. *Burmistrz.*

40 dní na próbě!

Tyiko
zř.

2.50

z łańcusa
i futerał

Wysyłam każdemu moje prawdziwe amerykańskie

Niklowe anker-roskopf-remontoir zegarki

antymagnetyczne i zobowiązuje się w ciągu 40 dni odebrać zegarek napowrót i zwrócić natychmiast kwotę (bez potrącenia), jeżeli takowy zostanie mi oddany bez śladów zużycia. Mój zegarek anker - roskopfe-montoir z patentowanym emaliowanym cyferblatem w polerowaniem, szczególnie zamkniętym pat. niklowem lub ciemnem stalowem pudełku, dokładnie według rysunku, z 36-godzinne nagracaniem, dokładnie regulowany, odpowiada

nietylko wszelkim warunkom dobrego zegarka, lecz przewyższa trwałością i dobrym chodzeniem najdroższe zegarki. Specjalnie mój niklowy anker - roskopf nadaje się dla gospodarzy, urzędników, żandarmeryi, służby kolejowej i t. d., wogóle każdego, kto potrzebuje silnego i pewnego zegarka służbowego. Tysiące już są w użyciu ku zupełnemu zadowoleniu. Do każdego zegarka dołączam elegancki łańcuszek z nowego srebra z wisiorkiem, karabinkiem, pierścieniem bezpieczeństwa i futerałem za darmo. Za dobre chodzenie daje 3-letnią gwarancję. Przy odbiorze 4 sztuk kosztuje jedną tylko zł. 2-25, przy 6 sztukach zł. 2-15, przy 10 sztukach 1 za darmo. Jedyną wysyłka za pobraniem przez **Główny skład A. ameryk. fabryki zegarków** **Roskopf, LEO LATEINER, Wiedeń I., Fleischmarkt 17.** — Ostrzeżenie! Proszę zwaćcać dokładnie na moje nazwisko i adres, ponieważ handlarze i zegarmistrze podają bezwartościowe blaszane zegarki z papierowym cyferblatem za amerykańskie patentowane roskopfy, będące wszystkie niezagrabnieniami nasłodownictwami. Moje zegarki są oryginalnym fabrykatem i jedynie ja posiadam skład amerykańskich oryginalnych roskopf - zegarków. Proszę więc nie dać się zwieść innej krzykliwą reklamą. 9689 9

Ważne dla właścicieli lasów!

Kupuje się każdego roku począwszy od października do kwietnia n. r. z świeżego ścięcia różne gatunki drzewa materyalnego (krągłaki) każdej ilości, a mianowicie: grabowe, jaworowe, klonowe, osikowe, dębowe, 9443 ? jasionowe, bukowe, lipowe itp.

Wiadomość pod „DRZEWIA” udzieli Biuro dzienników Buchstaba we Lwowie. (Pośredników nie wyklucza się).

Browar Żywiec

— w Pasażu Hausmana już otwarty —
podaje nieskazitelne 9776 10

Piwo Żywieckie (krajowe)

Codziennie koncertuje kwartet Wolfsthalów.

Towarzystwo Wydawnicze we Lwowie

vi. Mochnackiego 1. 6.

poleca do nabycia we wszystkich księgarniach
następujące dzieła: Kor.

Al. Brückner. Z dziejów języka polskiego	150
Z. Balićki. Egoizm narodowy wobec etyki (niecenzuralne w zbiorze rosyjskim) wyd. II.	120
F. Chwałibóg. Humoreski	180
R. Dmowski. Myśli nowoczesnego Polaka (niecenzur.)	220
St. Grzegorzewski. Wspomnienia z 1863 r. (niecenzur.)	3—
J. Gall. 150 pieśni i piosnek (2 zeszyty) na chóry męskie i mieszane	14—
S. Goszczyński. Pisma T. I. Powieści wierszem	3—
Pisma T. II. Pieśni Ossjana	3—
Dr. Z. Gargas. Teatry chłopskie w Galicyi	120
Poglądy ekonomiczne w Polsce XVII w.	4—
J. Karłowicz. O człowieku pierwotnym (7 odczytów)	2—
J. A. Kisielewski. O teatrze japońskim	150
Sonata, dramat	3—
W sieci, komedya.	4—
Ostatnie spotkanie, komedya	360
Karykatury, komedya	360
Z. Miłkowski. Sprawa ruska w stosunku do sprawy polskiej (niecenzur.)	120
Piastun (W. Nauke-Nakęski) Spór czesko-polski na Śląsku cieszyńskim (niecenzuralne)	1—
J. Nowiński. Życie i marzenie, powieść	560
Wł. Orkan. W rozłokach, powieść w 2 tomach	5—
Przygodny. Warszawa współczesna w 12 obrazkach (niecenzuralne)	150
J. L. Popławski. Życie i czyny T. T. Jeża (niecenzur.)	—50
F. Popławska. Dwie mogiły, powieść dla starszej młodzieży (niecenzur.)	8—
Proces szkolny we Wrześni. Sprawozdanie szczegółowe na podstawie źródeł urzędowych (niecenzuralne)	—80
A. Potocki. Stanisław Wyspiański (niecenzur.)	3—
Maryja Konopnicka (niecenzur.)	150
Szkice i wrażenia literackie	4—
Sewer. Na pobojowisku, nowela z 1863 i 1870 r. (niecenz.)	440
St. Szczepanowski. Myśli o odrodzeniu narodowem.	
Pisma T. I. (niecenzur.)	5—
Z. Wasilewski. Nowy Konrad, rozbiór „Wyzwolenia“ (niecenzuralne)	120
M. Wierzbński. Akwarele angielskie	2—
J. Wiśniowski. Poezye Serya II.	2—
St. Wittkiewicz. Dziwny człowiek	2—
O Aleksandrze Gierymskim	160
J. Żuławski. Na srebrnym globie, rękopis z księżycą (bogato ilustrowane)	750

Pod prasa :

E. Paszkowski. Jasne Wody, powieść społeczno-psychologiczna.
Bajka o Kasi i Królewiczu według słów Lucyana Rydla
wspaniale ozdobiona przez Stanisława Dębickiego.
Zamawiający wprost z Towarzystwa kosztów przesyłki
nie ponosz. 2 6298

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go października 1903. — Czas podany podług zegara środkowo-europejskiego.

0 godz.	Przyjeżdżają do Lwowa na dworzec główny z:	0 godz.	Odciszają ze Lwowa z:
6.10	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Orłowa, Zakopanego, Rymanowa	6.22	Ickan, Bukaresztu, Żydaczowa, Potutor, Kórómeżo, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy
6.30	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy	6.30	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Husiatyna
6.50	Sokala, Rawy ruskiej	6.45	Ławocznego, Pesztu, Drohobycza, Boryslawia
7.35	Sambora, Chyrowa	8.25	posp. Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Lubaczowa, Sambora, Orłowa
7.40	Janowa	8.35	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Rymanowa, Iwonice, Tarnobrzegu
7.45	Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Boryslawia, Kałusza	9.05	Ławocznego, Chyrowa, Boryslawia, Kałusza
7.55	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów	9.15	Janowa
8.10	posp. Stanisławowa	9.25	Sambora, Chyrowa
8.55	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Zakopanego, Pesztu	9.40	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
9.57	Staryja	10.35	Czarniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
10.25	Rzeszowa, Jarosława, Lubaczowa	10.40	Tarnopola, Potutor
11.15	Stanisławowa, Potutor, Kórómeżo	1.50	posp. Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Zaleszczyk, Husiatyna, Skaly, Iwana pustego, Grzymałowa
1.10	Ławocznego, Kałusza, Boryslawia, Kochawiny	2.40	posp. Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyznicy, Kórómeżo, Kocmania, Dorny Watry, Bukaresztu
1.25	Janowa	2.50	posp. Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Zakopanego, Lubaczowa
1.30	posp. Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Nowego Sącza, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonice	3.05	Staryja, Chyrowa, Boryslawia
1.40	posp. Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy, Wyznicy, Serethu, Suczawy	3.25	Rzeszowa, Lubaczowa
2.30	posp. Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Husiatyna, Staryja, Chyrowa, Boryslawia	3.40	Sambora, Chyrowa
4.35	Staryja, Chyrowa, Boryslawia	6.05	Stanisławowa, Żydaczowa
5.30	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwana pustego, Skaly, Kopyczyn	6.15	Krakowa, Wiedn. Wrocl. Berlin, Warsz. Chyr. Pesztu
5.40	Ickan, Nowosielicy, Serethu, Czudina, Brodiny, Suczawy	6.30	Janowa
5.50	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Oświęcimska, Orłowa, Mielca via Dembica, Chyrowa	6.40	Ławocznego, Pesztu, Boryslawia, Kałusza, Chyrowa
5.55	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej	7.05	Rawy ruskiej, Sokala
8.40	posp. Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonice	9.00	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
9.20	Ickan, Bukaresztu, Czortkowa, Husiatyna, Kórómeżo, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy	10.42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyznicy, Kocmania, Nowosielicy, Czudina, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
9.50	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Oświęcimska, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonice, Rymanowa	10.55	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Rymanowa, Tarnobrzegu, Orłowa (Zakopanego)
10.00	Sambora, Chyrowa, Rymanowa, Iwonice, Jasła	11.00	Podwołoczysk, Brodów, Iwana pustego, Potutor, Skaly, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa, Kopyczyn
10.20	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Zaleszczyk, Skaly, Iwana pustego, Husiatyna, Kopyczyn	11.05	Staryja
10.40	Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kałusza, Boryslawia	11.11	Złotki tylko w niedzielę
12.20	posp. Ickan, Stanisławowa, Delatyna, Zaleszczyk, Wyznicy, Nowosielicy, Czudina, Serethu, Dorny Watry, Suczawy	12.45	posp. Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Zakopanego, Orłowa, Pragi, Karlsbadu, Constanty, Czortkowa, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
2.31	posp. Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Orłowa, Chabówki, Zakopanego	2.51	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa
3.30	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa	4.10	
Na dworzec „Podzamcze“ z:		Z dworca „Podzamcze“ do:	
7.35	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów	6.43	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Husiatyna
2.15	posp. Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Husiatyna	10.57	Tarnopola, Potutor
5.06	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Zaleszczyk, Potutor, Iwana pustego, Skaly, Husiatyna, Brodów, Kopyczyn	2.04	posp. Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Zaleszczyk, Husiatyna, Skaly, Iwana pustego, Grzymałowa
10.02	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Zaleszczyk, Potutor, Iwana pustego, Skaly, Husiatyna, Kopyczyn	9.25	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
3.09	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa	11.24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyn, Iwana pustego, Skaly, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwagi: Czas środkowy, podjętych o 35 minut od czasu lwowskiego. Pora nocna, oznaczona jest ramkami. Podlegające popołudniowe oznaczone grubszą literami. Wykazy bilety nabywać można w godzinach dziennej. J. St. Sokolowski w pociągach Hauzenau 1. 4. są wykazy i wskazówki innego rodzaju, jak i taryfy, ilustracyjne przewoźników, rozkład jazdy itp. w biurze informacyjnym kolei państwowych w Krakowie, ul. 1. 5. drzwi nr 52 od 8 rano do 8 p. nocy, w święta od 9 do 12 w po południu.

Wyjaśnienie, dotyczących drobnych ogłoszeń, udziela Administracja „Słowa Polskiego” po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.

Głoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat.

Głoszenia reklamowane nie przyjmują się.

Drobne ogłoszenia.

Polecamy nasze „Korespondentki inseratowe”, nabywać je można we wszystkich biurach drukarskich i w większych trafikach. Ogłoszenia na deszczu korespondentkami inseratowymi, bez względu na ilość, umieszczamy.

Administracja „Słowa Polskiego”.

Wychowanie i nauka.

Nowożytny języki fran., ang., włoski, polski, niem. najnowsza i najskuteczniejsza metoda

The Berlitz School

Trzeciego Maja 6.
Szkoła języków dla dorosłych
Każdy nauczyciel uczy swego języka macierzystego. Prospekt gratis i darmo. 8871
Wpisy codziennie.

W godzinach dziennych, tudzież wieczornych, urzędują obecnie dla Pań, a osobno dla Pań nowe kursa pojedynczej, podwójnej buchalterji, rachunków i innych przedmiotów kupieckich, koncesjonowana przez Wysokie e. k. Władze Szkoła handlowa S. Szlagowskiego, Kopernika 9, 9724 4

Lekcje tańców dla wyższego towarzystwa udziela L. Międzyńska w domach prywatnych i u siebie. Chorażyczyna 17, Dom naftowy, parter. 9778 2

Posady i zajęcia poszukiwane.

Magister farmacji poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia: „Magister” posterestante Kraków. 9662 1

Szukam popołudniowego zajęcia biurowego. Zgłoszenia X. Y. post. rest. Lwów. Za okazaniem kwitu inseratowego. 9749 1

Rutynowany dyktaryusz, piszący ładnie, szybko i czytelnie po polsku, rusku i niemiecku, posiada chlubne świadectwa, poszukuje od dnia 1 listopada b. r. Obznajomiony jest z manipulacją sądową, urzędów podatkowych, starostw i władz autonomicznych. Adr. W. Wierzbicki w Kropiwniku nowym, o. p. Schodnica. 9752 3

Panna, Niemka, poszukuje lekcyi. Ul. Unii lubelskiej 1. 17, parter na lewo. 9800 3

Notaryalny solicytator, wyłącznie konceptowy rutynowany tabularzysta, mogący prowadzić samodzielnie dział wszelkich dokumentów, podań tabularnych, niespornych i drobniejszych spornych nader chlubne świadectwa długoletniej praktyki, przyjmie zaraz posadę u notaryusza lub adwokata. A. M. p. r. Sniatyn 9791 2

Magister farmacji poszukuje posady lub zastępstwa. Zgłoszenia „Magister” 312, Administracja „Słowa” 9790 3

Osoba inteligentna średniego wieku, znająca się dobrze na gospodarstwie domowym, jakoteż na gotowaniu poszukuje posady do samodzielnego zarządu domu u wdowca lub starszego kawalera. Mogłaby takową posadę objąć także na probstwie. Poście rest. Lwów „M. G.” 9789 1

Leśniczy egzaminowany, akademicki, w sile wieku, żonaty, przygotowany do wyższego egzaminu państwowo-leśniczego, szuka samodzielnego leśnictwa. Mogę się powołać na rekomendację zarządu majątku, w którym obecnie służę. Adres: W. Drożyński, w garbarni p. Karola Szeniara, Berdyczew, kijowska gubernia. 9782 6

Posady i zajęcia zaofiarowane.

Zastępców miejscowych poszukuje wielkie Towarzystwo ubezpieczeń życiowych pod najkorzystniejszymi warunkami. Oferty pod: A. O. 234 Słowo Polskie. 9567 4

Poszukuje się (izr.) bony do trojga dzieci na prowincję. Wiadomość: Wahl, Krasickich 18. 9803 1

Potrzebny nauczyciel (akademik) do dwójga dzieci ze szkół normalnych. — Tyżkowski, Żydziatce, p. Podliski małe. 9774 2

Dla Stanisławowa poszukuje wielkie Towarzystwo ubezpieczeń życiowych zdolnego zastępcę pod najkorzystniejszymi warunkami. Oferty pod: Stanisławów 123 „Adm. Słowa”. 9668 1

Leśniczego

poszukuje się od 1 stycznia 1904 r. do większego rewiru w Tatrach. Kandydat nie może liczyć więcej, jak 40 lat, musi być zupełnie zdrowy i zdolny do służby w górach.

Roczna płaca 1.100 koron, 2 pre. pnłowe, mieszkanie, opał, 3 morgi pola, pastwisko dla 6 sztuk bydła.

Posada na razie nadana zostanie prowizorycznie na 1 rok, po upływie którego nastąpi ewentualnie stabilizacja i uregulowanie płacy.

Podania własnoręczne z odpisaniami świadectw, należy nadsyłać pod adresem:

M. Kubiak,
inspektor lasów
w Nowym Targu.
9746 6

Apteka Artura Feuersteina w Brodach poszukuje magistra lub asystenta farmacji. 9756 1

Cukiernia D. Scholza we Lwowie poszukuje ucznia do praktyki. 9772 2

Potrzebni: Subjekt dobrze prezentujący się dla towarów galanteryjnych, mebli, dywanów, broni i t. d. Wymagane poręczenie i dobre referencje — Panna obeznana z manipulacją biurową do polskiej i niemieckiej korespondencji. Wiadomość: Gołębia 3, II. piętro. 9784 2

Kucharki, klucznice, kuchawki, rzy, lokaj z chlubnymi świadectwami, poleca Kantor służbowy, Lwów, Kamińskiego 6. 9793 1

Za pożyczkę 3.000 koron otrzyma posadę buchaltera także nie-fachowca. Zgłoszenie z dokładnym adresem: „Seric”, p. r. Lwów. 9785 1

Artykuły spożywcze.

U Troczyńskiego we Lwowie ul. Fredry, funt najwyborniejszych pomadek 60 cent., karmelków 40 ct., cukrów deserowych 80 ct., herbatników 80 ct., czekoladek 1 zł. 9696

Restauracja i mleczarnia przy ulicy Ormiańskiej 2 poleca śniadania, obiady i kolacje z 3 wydań 40 ct. Z poważaniem M. Senyca. 9748 1

Kupno i sprzedaż.

Najlepsze hygieniczne wyroby gumowe i rybne poleca do celów sanitarnych Najtańsza drogueria Menkesa, Lwów, Kazimierzowska 19. 9789

Kilkanaście serwisów na 12 osób, stołowych i herbacianych z dawniejszych dezeni wysprzedaje po cenie fabrycznej. T. Okornicki magazyn porcelany i szkła, Lwów, ul. Halicka. 9472 7

Pianina znakomite wysprzedaje się zupełnie. Ceny najtańsze. Kopernika 1 20, oficyjny. 9801 1

Główny skład

Drzewa opałowego
bukowe zdrowe i suche z Lubienia, Synowódzka i z Węgier po 15 zł. za 4 m. sześć, sag wraz z dostawą do domu Rzetelną miarą, do sprawdzenia na składzie, szybka ustuga.

F. Adlersberg
Lwów, Gródecka 127
przedtem p. Głanza.
7938 ?

Biblioteka do nabycia także częściowo dziełami między g. 12—2, ul. Batorego 1. 22, II. p., drzwi 7. 9691 2

Maszyna do lania czcionek Küstermanna do sprzedania niżej 1/3 ceny fabrycznej. A. D. 100 Administr. „Słowa” 9786 3

Fortepian Ehrbara, z nadzwyczaj pięknymi tonami, sprzedam. Cena przystępna. Akademicka 8. 9799 1

Interesy majątkowe i handlowe.

Domy czynszowe i wille we Lwowie sprzedam, warunki dogodne, małe wkłady gotówką. Wiadomość w biurze ogłoszeń Sokołowskiego Pasaż Hausmana 9. 8943 3

Poszukuje się zaraz dzierżawy na jezioro i młyn w Dobrach Derażnia ad Proskurów, łączna tenuta 5.000 rocznie. Wszelkie wiadomości niezwłocznie w Administracji Hr. J. Raciborskiego, st. kolei Derażnia. 9757 2

Mieszkania i sklepy.

Sniadeckich 4. Frontowy, spokojny pokój, umeblowany, na życzenie z utrzymaniem, zaraz do najęcia. 9761 1

Szukam, ładnego frontowego pokoju kawalerskiego, zaraz albo od grudnia. Zgłoszenia pod „Frontowy” przyjmie Adm. „Słowa”. 9783 1

Urzędnik kawaler potrzebuje mieszkania (jeden pokój obszerny z przedpokojem lub niżą bez mebli) z całym utrzymaniem przy inteligentnej rodzinie. Łaskawe zgłoszenia z warunkami do S. Grosse, Stanisławów. 9792 2

Doniesienia różne.

CHOROBY weneryczne i zastarzałe, obojga pici choroby skórne i kobiece, osłabienie na tle neurasthenii, leczy radykalnie 29 Dr. Frisch.

PASAŻ HAUSMANA, Liczba 8. Zabieg leczniczy odbywają się pod osobistym dozorem. Badania mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8—10 i 2—5

Zgubione wczoraj 2 aquarelle (jelenie na rykowsku) proszę oddać za wynagrodzeniem do handlu broni Pieleckiego we Lwowie. 9787 3

Przeprowadzam paracelasy majątku. Zgłoszenia Z. B. Adm. „Słowa Pol.” 9797 1

P Józef Metal poprzestał być kapelmistrzem przy muzyce kolejowej od czasu 31 października 1903. 9799 1

Blaudine Biermaier z Wiednia

specjalistka pielęgnowania rąk i paznogi

„Manieure”
mieszka: Słoneczna liczbą 14, u p. Zuckerberg. 9805 3

Wypożyczalnia książek Stanisława Köhlera, ulica Batorego 28, naprzeciw Gimnazjum, Abonament miesięczny 50 ct. Kaucya 1 zł. 9741 5



Art. Zakład rytowniczy
A. ZIGMANNA
we Lwowie
ul. Sykstuska 1. 14

Wykonuje różne stampille metalowe i kanczukowe i wszelkie grawury na różnych metalach po najumiarkowańszych cenach. Cenniki na żądanie gratis i franko. 8236 ?

Główny skład drzewa opałowego bukowego i różnego innego najlepszego gatunku po najtańszych cenach wraz z dostawą do domu. Rzetelną miarą do sprawdzenia na składzie. M. Frichmann, Lwów, Zygmuntowska 1, obok miejskiego ogrodu, 9335 50

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Panie, że pracownię sukien damskich przeniosłam na ul. Ormiańską 28. 9635 13 Kistrynowa.

Bilety, zaproszenia, programy, plakaty w jednym lub kilku kolorach — w najkrótszym czasie i po możliwie najniższych cenach, wykonywa

Drukarnia i Stereotypia

„Słowa Polskiego”
we Lwowie, Chorażyczyna 17-19.

Świeże ryby morskie

W następną Środę, Czwartek i w Piątek otrzymujemy i polecamy:

Lupaczę drobne po 38 ct. za kg.
Kablony duże bez głowy po 55 „ „
Łososie „ 60 „ „
Fląderki drobne do smażenia po 75 „ „
Sandace rzeczne 90 „ „
Turbot (Steinbutt) 1.40 „ „
dopiero w Piątek w południe: Szczupaki morskie 80 ct. za kg.

Z ryb wędzonych polecamy:
Szprotki, Biklingi, Fląderki, Węgorzyki, Koruszki, Lupaczę, Łososia rzeczny, i morską i Śledzie łososiowe również polecamy:

Świeże Kwiczoły
po 48 ct. para.

St. Markiewicz
Lwów, Rynek 1. 41 i 42. 9795 1



Maszyny do szycia i haftu Singera

czółtenkowe i obraczkowe z pierwszorzędných fabryk, najdokładniej uregulowane. Pięcioletnia gwarancja. Bezpłatne kursa szycia i haftu. Na raty pod przystępnymi warunkami, gotówką 10 proc. opustu. Cenniki na żądanie gratis i franco. 7321

Jan Lauruk
mechanik, Lwów, ul. Halicka 1

Niezawodna trucizna na szczury

w puszkach po kor. 1-20 i 2. wysyła 3599

Jan Michnik w Bochni.

Słowo Polskie Korespondentki inseratowe.

które nabywać można w Administracji, w biurze sprzedaży „Słowa Polskiego”, we wszystkich biurach dzienników i trafikach po cenie 60, 90, 120, 150, 180 halerzy. Korespondentki inseratowe upowładniają do umieszczenia ogłoszenia w „Słowie Polskim” o 10, 15, 20, 25 lub 30 wyrazach.

Z kamienia sztucznego

PLYTY chodnikowe po K. 3.
PLYTY posadzkowe po K. 2-60
za jeden metr kwadratowy poleca 4310

FABRYKA kamienia sztucznego i dachówek we Lwowie

Biuro fabryki: Gmach Banku hipotecznego.

Główna wygrana 50.000 kor.!!

Loterya kolejowa

„Flugrad”

Główna wygrana 50.000 kor.

1 wygrana 5.000 kor.
1 „ 1.000 „
6 „ 500 „
20 „ 150 „
70 „ 100 „
100 „ 30 „
800 „ 10 „
9000 „ 5 „

9999 wygr. 125.000 kor.
Wszystkie wygrane wypłaca się za potrąceniem 10 proc. w gotówce.

Cena losu 1 korona.

6 losów 5 k. 50 h.,
11 losów tylko 10 k.

Losy majątek polski.
Dwa dni po ciągnięciu otrzymuje kupujący wykaz ciągnięcia pocztą bezpłatnie.

Ciągnięcie 3915
nieodwołalnie 5 grud. 1903.

Losy są do nabycia: w kantorach wymiany, biurach loteryjnych, trafikach i t. d. lub Kantor wymiany Braci Eibenschütz, Kraków, Rynek gł. 5.

Wyborna kawa 1/2 kilo 75 cent. „Syrusz” ulica Trzeciego Maja 1. 2, Lwów. 9777 9

W chorobach pęcherza moczowego i innych

tym podobnych dolegliwościach są najbardziej rozpowszechnionym i najlepszym środkiem **kapsułki tarolinowe** (nazwa zastrzeżona), które można zażywać, nie przeszkadzając sobie w codziennych zajęciach, należy żądać zawsze Grötzer-Nera kapsulek tarolinowych a wszystkie rzekomo skuteczniejsze środki stanowią po prostu naciąg.

11 z olejem santalowym, 3 z salem, 3 z ekstraktem Kubeba. Cena 3 korony. Do nabycia w aptece Piepasa Poratyńskiego. Lwów, Plac Bernardyński. 10

Polecamy:

1 austr. Czerw. krzyża	Kor. 60.000, 30.000	6 losów
1 węg. „	30.000, 20.000	15 ciągnięć
1 włoski „	Lir. 35.000, 20.000	w roku
1 Bazylika-Dombau	Kor. 30.000, 20.000	Raty po
1 serbski tyton.	Fre. 100.000, 75.000	6 Kor.
1 Józiv (dobre serce)	Kor. 30.000	miesięcznie

6 losów o 15 ciągnięciach rocznie za 200 Kor. w ratach po 6 Kor. miesięcznie. Pierwsza rata razem z wydatkami na stempel 8 Kor. dalsze raty po 6 Koron. Koszta dodatkowe wykluczone. 22 Gazeta losowa, Kalendarz bankowy i ceki bezpłatnie.

Schütz i Chajes
Lwów, pl. Maryacki 7. 44

2 i 15 listopada

2 ciągnięcia 2

Główne wygr. fr. 100.000
lir. 30.000, kor. 30.000
20.000 itd.

1 włoski czerw. krzyża
1 Bazylika (Dombau)
1 serbski tytoniowy
1 Józiv (Dobr. serce)

Polecamy wszystkie 4 losy o 11 ciągnięciach rocznie na spłaty miesięczne w 25 ratach po 4 k. Prawo gry natychmiast. Kalendarzyk finansowy na rok 1904 wysyłamy każdemu bezpłatnie 9587

DOM BANKOWY
Rohatyn i Ułam
Lwów, Sykstuska 8.

Każdy nagniotek

i brodawkę usuwa się pewnie i bezboleśnie w najkrótszym czasie tylko przez pędzlowanie znanym ogólnie specjalnym środkiem

Ramerta Antikorin.

Karton 80 h., pocztą o 20 h. więcej. Sprowadzić można przez aptekę: „Zum römischen Kaiser Fr. Josef Ramert, Brunn, Ferdinands-gasse 14. 7654 10—1

Drukarnia, Stereotypia

3407

Słowa Polskiego

we Lwowie

ul. Chorażyczyna 1. 17-19
posiada:

Maszyny rotacyjne i pospieszne.
Maszyny do gładzenia, perforowania i cięcia.

Kompletna stereotypię płaską i okrągłą.

Wielki wybór czcionek drukarskich, ozdobnych, ornamentów i pism plakatowych. wykonywa:

Dzienniki — Czasopisma —
Dzieła — Ilustracje —
Bruszy — Cenniki —
Wszelkie druki dla handlu, przemysłu i rolnictwa —
w najkrótszym czasie po możliwie najniższych cenach.

W chorobach pęcherza moczowego i innych

tym podobnych dolegliwościach są najbardziej rozpowszechnionym i najlepszym środkiem **kapsułki tarolinowe** (nazwa zastrzeżona), które można zażywać, nie przeszkadzając sobie w codziennych zajęciach, należy żądać zawsze Grötzer-Nera kapsulek tarolinowych a wszystkie rzekomo skuteczniejsze środki stanowią po prostu naciąg.

11 z olejem santalowym, 3 z salem, 3 z ekstraktem Kubeba. Cena 3 korony. Do nabycia w aptece Piepasa Poratyńskiego. Lwów, Plac Bernardyński. 10

Polecamy:

1 austr. Czerw. krzyża	Kor. 60.000, 30.000	6 losów
1 węg. „	30.000, 20.000	15 ciągnięć
1 włoski „	Lir. 35.000, 20.000	w roku
1 Bazylika-Dombau	Kor. 30.000, 20.000	Raty po
1 serbski tyton.	Fre. 100.000, 75.000	6 Kor.
1 Józiv (dobre serce)	Kor. 30.000	miesięcznie

6 losów o 15 ciągnięciach rocznie za 200 Kor. w ratach po 6 Kor. miesięcznie. Pierwsza rata razem z wydatkami na stempel 8 Kor. dalsze raty po 6 Koron. Koszta dodatkowe wykluczone. 22 Gazeta losowa, Kalendarz bankowy i ceki bezpłatnie.

Schütz i Chajes
Lwów, pl. Maryacki 7. 44

Polski Kalendarz Prawniczy

1904 na rok 1904

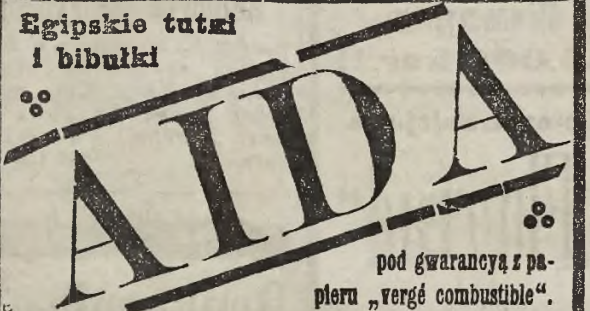
układ Sylwestra Ziemińskiego, opuścił prasę i jest do nabycia we wszystkich znaczniejszych księgarniach. Format duży książkowy 17x32 cm., obejmujący około 20 arkuszy druku. Cena egzemplarza oprawnego w płótno 2 korony. Kalendarz ten nie jest kalendarzem zwykłym, lecz jest to rodzaj praktycznego podręcznika dla adwokatów, notariuszów i urzędników wszystkich dykasterij.

Treść Kalendarza obejmuje: Kalendarium, Tabele losów, Zarząd Państwa, Wykaz alfabet. wszystkich władz, adwokatów i notariuszy w Galicji i na Bukowinie, oraz w Austro-Węgrzech, Kroczy i Sławonii, Ustawę i przepisy skarbowe, Taryfę adwokacką i notaryalną, Skale stempłowe, Tablice do obliczania procentów, anuitet, Wykaz tabelaryczny czynności Notaryuszy, Terminarz dla wszystkich urzędników, adwokatów i notariuszy, Przepisy pocztowe i ogłoszenia firm. Wszystkie działy są fachowo i gruntownie opracowane. 9698

Zamówienia przyjmuje Administracja Kalendarza Prawniczego w Tuchowie, oraz we Lwowie, ulica Sokoła 4. — Wysyła tylko za poprzednim nadesłaniem należności, lub za zaliczką.

Ekspert do wszystkich państw europejskich!!!

Egipskie tute i bibułki



pod gwarancją z pa-
pierni „verge combustible“.

Główny skład: „AIDA“, Lwów, ulica Pańska 1. 10.

Ogłoszenie.

Zarząd dóbr Rzyckich, w powiecie Rawa ruska położonych, do Towarzystwa osad rolnych i przytułków rzemieślniczych w Warszawie należących, podaje do wiadomości, iż ma na sprzedaż w swych lasach drzewostany na przestrzeni około dziewięciu morgów, mianowicie 812 sztuk sosen materiałowych I. i II. klasy, 319 sztuk sosen opałowych i 12 sztuk oleń wartości szacunkowej 15.256 k. Minimalna cena kupna wynosi 14.000 k. Ktoby miał chęć kupienia, zechce najdalej do 15 listopada b. r. wnieść zapieczętowaną ofertę minimalną cenę kupna, przewyższającą i zadatowaną najmniej kwotą 1.000 k. do rąk dr. Pajaka, adwokata we Lwowie ulica Kraszewskiego 1.13, który także bliższych wiadomości oferentom udzieli. Otwarcie ofert nastąpi 15 listopada b. r. Najwyższa oferta zostanie przyjęta, a innym oferentom zostaną zadatki zwrócone.

Lwów, 30 października 1903.

9743 1

C. k. uprz. fabryka maszyn i motorów

BRAUNERA i KLASIEKA następc. EMILA PLEWY
inżyniera w Wiedniu — poleca

Maszyny i przybory dla piekarzy



jak maszyny do mieszania, wygniata-
nia, dzielenia ciasta i do tarcia
bulek, drzewiczki do pieców, typy
i drzewiczki typowe, lampy do oświe-
tlenia pieców i t. p.

MOTORY „Non plus ultra“ parowe
stojące i leżące, benzynowe, gazowe
i petrolińowe, najnowsze patentow.
Zlecenia przyjmuje generaln. zastępc.
dla Galicji i Bukowiny firma

Marek Feuerstein

Lwów
Gródecka 51.

Skład maszyn rolniczych do szycia i pomocniczych
dla wszelkich celów przemysłowych. — Cenniki na
żądanie darmo i oplatnie. 9605

Fryzyer i perukarz teatru miejskiego

Lwów, Hotel George'a.

Poleca łaskawym względem swój pierwszorzędný Zakład fry-
zierski wraz ze składem perfumeryj i kosmetyków z pier-
wszorzędných fabryk światowych. Osobny salon dla pań.
Aparat do mycia głów, czesania, fryzowania przez specjalistę
Undulatora.

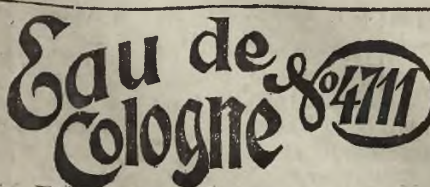
N O W O Ś Ć !

Perfumerya najpiękniejsza i najmodniejsza obecnie
w Paryżu

„PETRON“

(Petroniusz, arbirer elegantiorum z „Quo vadis“ Sienkiewicza).
Do nabycia we Lwowie tylko wyłącznie:

Fryzyer Edward Grillmayer, Hotel George'a
we Lwowie. 9780 15



Ideal
najprzyjemniej-
szego zapachu i
i ulubiona
PERFUMA
eleganck. świata.

Niedościgniony aromat, nadzw. orzeźwiający. We wszyst-
kich aptekach, drogeriach i perfumeriach. za wielką flaszkę 3 K.
średniej wielkości 2 K., mała 1 K. — Jedyń fabrykant
FERDYNAND MÜLHENS, ek. dost. nadw. Köln a/Rh.

Znakomitym dodatkiem do mleka krowiego, czyniącym
je zupełnie mleku matki równorzędnym, jest:

Prof. Soxhleta Cukier pożywny

Posiada niezrównaną siłę pożywną, jest nadzwyczaj
łatwo strawnym, nie działa rozwalniająco i przyjmowany
bywa bardzo chętnie przez niemowlęta i dzieci. Przez le-
karzy środek powyższy zbadany został dokładnie i pole-
cany bywa gorąco. Cena puszek zawierających pół kilo K 2.40.

Do nabycia w Aptece pod „węgierską koroną“

J. Piepes-Poratynskiego

we Lwowie plac Bernardyński 1
eraz w innych większych aptekach. 9692

Aparat grający na fortepianie

PHONOLA

Ustawić można pod każdym fortepianem lub pianinem,
każdy grać może natychmiast.

Cena koron 1000.

Nuty osobno.

Ludwik Hupfeld

Berlin, Lipsk, Wiedeń. Miejsca sprzedaży we Wiedniu
VI., Mariahilferstrasse 7—9. Telefon 7556 i Gutmanna
Etablissement I., Himmelfortgasse 27. Telefon 4744.

Źródła na prowincji podaje się. 7913

Nowe wydawn. księgar. G. Gebethnera i Sp. w Krakowie

Henryk Siemiradzki

Album w formacie 4-to, z 93 ilustracyami w tekście,
9 heliografurami, 2 kolorowanymi facsimiliami szki-
ców olejnych i portretem, z tekstem St. Lewandow-
skiego. — W ozdobnej oprawie cena 30 koron.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. 9759 6

JAN IHNATOWICZ

poleca:

Woda Wenus znakomity śro-
dek do odmło-
dzenia twarzy Cena 4 kor.

Pudr Wenus do upiększenia
twarzy, biały i ró-
żowy. Cena kor. 2 i 2'40.

Mydło Wenus oprócz miłego
zapachu, po-
siada nieocenione własności odmładzające
i upiększające skórę — używa go się ze
świetnym skutkiem przy Wodzie Wenus.

Lwów, ul. Sykstuska 1. 25 i pl. Ma-
ryacki 11,

Kraków, Sukiennice, 1. 20,

Przemyśl, ul. Franciszkańska 1. 24.

Do wydzierżawienia na 12 lat, począwszy od

1 stycznia 1904 r. bro-
war urządzony dla produkcji 12.000 hl. piwa rocznie,
wraz z prawem propinacyjnym, w rejonie którym za-
pewniony jest zbyt 5000 hl. piwa rocznie, obok zna-
cznego obrotu trunków spirytusowych. 9767 2

Bliższych wyjaśnień udziela Zarząd dóbr Osiek,
poczta Oświęcim dworzec.

Niezbędny
dla każdego
do codziennego
użytku

8118

BORASON
miękką wodę, gładzi czerwone
i popękane ręce. — Skład główny:
Laboratorium „Aesculap“ Lwów
Pasaż Hausmana. Borason
60 h., Mydło boras.
70 hal.

„Słownik języka polskiego“

pod redakcją J. Karłowicza, A. Kryńskiego i W.
Niedzwiedzkiego

wychodzi w Warszawie w objętości 24 zeszytów 160
stronicowych wielkiego formatu. Dotąd wyszły zeszyty
do litery N.

Cena Słownika wynosi rb. 10, które można
uiszczać i w czterech ratach po rb. 2'50, mianowicie
przy odbiorze zeszytu 1, 6, 11 i 16-go.

Na kosztą przesyłki dopłacać należy do każdego
zeszytu po 25 kop. w kraju, a po 30 kop. za granicą.
Ekspedycya i skład główny Słownika w Admi-
nistracji „Gazety Handlowej“ w Warszawie, Szpi-
talna 1. 10, gdzie też przyjmuje się przedpłatę.

Tamże do nabycia ozdobne okładki do
„Słownika języka polskiego“. 918

Najszlachetniejszy likier ziołowy

VEGETAL

Cherry Brandy — — —
Creme Cordial i — — —
wszelkie inne likiery —
poleca fabryka 9579 8

Ed. Ad. Malburg & Sohn, Smiritz

w nieprześcignionej doskonałości, równe co
do wartości drogim wyrobom francuskim.

OGŁOSZENIE.

Wskutek uchwały Wydziału wierzycieli masy
konkursowej Izaka Zahna, zostaną cały zapas
towarów galanteryjnych i norymberskich oraz
całe urządzenie sklepowe znajdujące się w lo-
kalu sklepowym kredataryusza w Sanoku, a
oszacowane sądownie razem na 9550 koron
60 h. sprzedanemi ryczałtowo najwięcej ofia-
rującemu w drodze licytacji ofertowej.

Chęć kupna mający, mają wnieść swoje ofer-
ty na ręce Dra A. Afendy, adwokata w Sa-
noku, jako zarządcy pomienionej masy kon-
kursowej, przy załączeniu wadium w kwocie
955 kor. najdalej do dnia 15 listopada 1903 r.

Zatwierdzenie najlepszej oferty, względnie
zwrot wadyów załączonych do ofert niezat-
wierdzonych nastąpi najdalej do dnia 25 li-
stopada 1903.

Bliższych szczegółów udzieli każdocześnie kan-
celarya Zarządcy masy konkursowej.
9694 4 **Zarządca masy konkursowej.**

WACŁAW GĄSIOROWSKI

Trylogia powieści historycznych z epoki Napoleońskiej

Część I.

HURAGAN 3 tomy

cena egzem. broszur. K. 6'—
cena egz. w ozd. opr. K. 7'80

Część II.

ROK 1809 2 tomy

cena egzemplarza broszurowanego K. 4'—
cena egzemplarza ozdobnie opraw. K. 5'20

Część III.

Szwolężerowie Gwardyi pod prasą

nabywać można we wszystkich księgarniach

1880

lub wprost w Administr. Słowa Polskiego, Lwów, Chorażczyzna 17-19

UWAGA. Abonentci Słowa Polskiego nabywać mogą powyższe dzieła po cenie niższej K. 4.
(w oprawie K. 5'80) za część pierwszą, K. 3. (i w oprawie K. 3'60) za część drugą.